

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannym i wydaniu wieczornym, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Opowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmitkowski, wiadomości potocznych Wiktor Ujma, za inne działy odpowiada Antoni Konieczny, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcina 70

Redaktor naczelny: Dr. Marjan Seyda

Nr. 34

Poznań, czwartek dnia 22 stycznia 1931

Rok XXVI

Przed forum zagranicy

Byłoby poniżej naszej godności, gdybyśmy w dzisiejszej sytuacji genewskiej mieli naśladować „sanację” i lewicę oraz ich zachowanie się ówczesne wobec ministrów spraw zagranicznych, pochodzących z obozu narodowego, w okresach trudnego położenia sprawy polskiej na terenie międzynarodowym. Gdy np. w roku 1923 toczył się przed forum Ligi Narodów walny proces między Polską a Gdańskiem o utrzymanie zasad traktatu wersalskiego, wówczas przeciwnicy obozu narodowego publicznie, w prasie swej, stawali po stronie zapatrzonych w Berlin sterników Gdańska, a przeciwko rządowi polskiemu.

Tak było i tak byłoby i dzisiaj, gdyby sprawa polska choć w dziesiątej części tak była narażona na szwank, jak to się dzieje istotnie, a rząd i szczególnie minister spraw zagranicznych miał związek z obozem narodowym. Rząd i cały kierunek polityczny byłby przez tamtych obrzucony błotem. Ale my temi śladami nie pójdziemy.

Nie myślimy napadać na ministra Zaleskiego w chwili, gdy przeciwko Polsce skierowana jest w Radzie Ligi Narodów ofensywa niemiecka. P. Zaleski, a z nim niestety całe państwo polskie, ponosi w Lidze Narodów konsekwencje dzisiejszych naszych chorych wewnętrznych stosunków politycznych. Wina p. Zaleskiego polega na tem, że nie umiał i nie umie przeciwstawić się w kraju temu, za co jest teraz atakowany zagranicą.

Niezależnie zaś od tego, p. Zaleski ponosi winę, że wskutek jego zagranicznej polityki Niemcy Berlin rozczulił się już do tego stopnia, że wczoraj minister Curtius dwukrotnie oświadczył na gruncie międzynarodowym oficjalnie i z naciskiem w sprawie granicy polsko-niemieckiej, że „stanowisko całego narodu niemieckiego i wszystkich rządów i wszystkich polityków niemieckich jest ciągle i niezmiennie”, i że nie chciałby, by go ktokolwiek posądził o to, że on, p. Curtius, jest innego zdania. Minister Zaleski odpowiedział „delikatnie”, że „sprawa integralności terytorjalnej Polski leży poza omawianą sprawą” mniejszościową. Replika przeto polska pod względem stanowczości i siły nie odpowiadała niestety i tym razem zgoda ataków niemieckiemu, nowemu etapowi „ciągłego i niezmiennego” dążenia polityki niemieckiej. Możemy p. Curtiusa i jego rodaków zapewnić, że naród polski czuje mniej „delikatnie” od dzisiejszej naszej dyplomacji i myśli bez porównania bardziej stanowczo.

Także, jeżeli chodzi o incydenty na Śląsku, które stanowią przedmiot obrad Rady Ligi Narodów, był minister Zaleski za bardzo w defensywie. Niektóre momenty jego repliki były dobre. Ale czemu kierował się myślą, że „nie chce spowodować dyskusji nad traktowaniem mniejszości polskiej w Niemczech”? Czemu nie przedstawił konkretnie gwałtów, dokonanych w okresie wyborczym w Rzeszy przez „Stahlhelm”, demolowania szkół polskich itp. Należało tu przecież uderzyć silnie oświad-

Curtius za rewizją granicy polsko-niemieckiej

W uzpełnieniu podanego przez nas wczoraj streszczenia mowy min. Curtiusa zaznaczyć należy na podstawie relacji prasy niemieckiej, że Curtius przy końcu mowy podjął też atak na granice Polski.

Nawiązując do ustępu ostatniej nocy polskiej, w której wydarzenia na G. Śląsku przypisywane są w dużym stopniu ogólnej polityce Niemiec i wystąpieniom niemieckich mężów stanu, Curtius oświadczył, że argument ten zmusza do odpowiedzi:

„Stanowisko całego narodu, wszystkich rządów i wszystkich polityków niemieckich w sprawie, do której rząd polski czyni aluzję, jest ciągle i niezmiennie. Nie pragnąłbym, by sądzono, iż jestem odmiennego zdania co do zasadniczych postulatów Niemiec. Jednakże — podkreślił mówca — ta ogólna niemiecka polityka osiągnięta ma być drogą, na którą pozwalają traktaty, w sposób pokojowy.”

W swym drugim przemówieniu, wygłoszonym po południu, Curtius ponownie poruszył sprawę rewizji granic, oświadczając m. in.:

„Byłoby tchórzostwem z mojej strony, gdybym, skoro ta sprawa (rewizji granic — przyp. red.) została poruszona, nie powiedział otwarcie, co naród niemiecki myśli o krzyw-

dzie (Unrecht) na swej granicy wschodniej.”

Curtius nie uważa, by przez to zatruwał atmosferę. Jest zwyczajem Rady Ligi Narodów, by także delikatne sprawy omawiać otwarcie. W tem miejscu Curtius oświadczył ponownie, że cały naród niemiecki dąży do swych celów tylko przy pomocy środków pokojowych.

Z innych momentów mowy Curtiusa podkreślić należy ustęp, w którym nawiązując do oświadczenia Zaleskiego, że Hindenburg jest członkiem honorowym „Stahlhelmu”, utrzymywał, że „Stahlhelm” nie popełnił nigdy gwałtów wobec mniejszości, i że statuty tej organizacji nie uprawniają bynajmniej do uważania jej za zdolną do tego rodzaju gwałtów.

Jest to oczywiście niebawo fałsz. Wystarczy wspomnieć liczne napady, dokonane w ostatnich czasach przez „Stahlhelm” wobec polskich szkół mniejszościowych w Niemczech. Wystarczy też wspomnieć słynny okólnik prezesa „Stahlhelmu” tylnopomerańskiego Wolfa, nakazujący oddziałom „Stahlhelmu” szykanować i prześladować Polaków pogranicznych.

W przemówieniach swych Curtius powoływał się często na oświadczenia wojewody Grazińskiego i na artykuły „sanacyjnej Polski Zachodniej”, wychodzącej w Katowicach, by na tej podstawie budować argumenty przeciw Polsce.

Do czego zmierzają Niemcy

w sprawie incydentów na Śląsku

Berlin, 22. 1. (Tel. wł.) Korespondent genewski „Berl. Tagebl.” pisze, że Curtius stwierdził z satysfakcją, iż przedstawiciel rządu polskiego uznał naruszenie art. 75 i 83 konwencji genewskiej. Curtius domagał się by Rada Ligi Narodów zbadała i potępiła metody pozbawiania Niemców

praw wyborczych i system gwałtu. Niemiecki punkt widzenia idzie więc w tym kierunku, by Rada najpierw stwierdziła ogólne naruszenie konwencji genewskiej, a później za pośrednictwem specjalnej komisji śledczej rozmiary tego naruszenia.

160 protestów wyborczych

Warszawa, 22. 1. (Tel. wł.) Do Sądu Najwyższego zgłoszono 160 protestów wyborczych, dotyczących 48 o-

kręgów. Sprawy będą rozpatrywane od lutego. (w)

Wykład Kostka-Biernackiego o Brześciu

Warszawa, 22. 1. (Tel. wł.) „Robotnik” donosi, że w ubiegłym tygodniu odbył się „odezty” pułkownika Kostka-Biernackiego o Brześciu. Był on wygłoszony w jednym z licznych lokali, które B. B. rozporządza w mieście, mianowicie przy ul. Foksal,

w obecności 60 zaproszonych co najprzedniejszych waleatów. Kostek opisał stosunki w Brześciu, wspomniawszy, że rygor był istotnie surowy (!), ale regulaminu nie przekroczone (!). Zaprzeczył, jakoby kogokolwiek bito. (!).

sywnie, wyliczając praktyczne przykłady.

Minister Zaleski powiedział słusznie, że w wyborach w Polsce „moment polityczny przeważał nad momentem narodowym”. Tak było przynajmniej po stronie obozu, z którego ramienia p. Zaleski piastuje mandat do Senatu. Ale zagranica niestety nie uwierzy w tę herzę polityczną, że w państwie polskim przez stronnictwo rządowe bardziej były zwalczane polskie stronnictwa opozycyjne, aniżeli żywiły obce. Nawiasowo tylko wspomniamy, że p. Zaleski niezgodnie z rzeczywistością

przypisał w wszystkim polskim stronnictwom tendencje, przeciwne zmianie konstytucji.

Defensywa ministra Zaleskiego powtarzała kilkakrotnie żywe ubolewanie z powodu nadużyć na Śląsku, redukując tylko ich rozmiary. Nie chcemy o tem pisać teraz szerzej, gdy w Genewie toczy się walka. Aż nadto pod tym względem wiele materiału zawiera mowa — polskiego ministra spraw zagranicznych. Zaprawdę nie można mu pozazdrościć roli obecnej w Genewie...

P. Zaleski zakończył swe wywody przyznaniem, że „gwałtowne zostały

artykuły 75 i 83 konwencji genewskiej”, zapewnił jednakowoż, że incydentami zajęły się sądy polskie, że surowe kary nałożono na odnośnych urzędników, że odszkodowania zostały zapewnione, że rząd polski nie będzie przyznawał („sanacyjnemu”) Związkowi Powstańców „sytuacji specjalnie uprzywilejowanej”, i że „cała polityka rządu (polskiego) przeniknięta jest chęcią popierania wszelkimi siłami współpracy pokojowej pomiędzy wszystkimi mieszkańcami kraju, niezależnie od rasy lub wyznania”....

To wszystko — wobec przedstawicieli całego świata międzynarodowego, szczegółowo poinformowanych o.... Brześciu.

Strasznie dla państwa polskiego upokarzające przyznanie i strasznie upokarzające ślubowanie! Tak płaci Polska boleśnie za winy „sanacji”.

Rząd polski — oto pierwszy rezultat Genewy i poprzednich pertraktacji warszawsko-paryskich — forsuje w Sejmie uchwalenie umowy likwidacyjnej i traktatu handlowego z Niemcami. Ale na tem nie koniec.

Minister Zaleski zadeklarował oficjalnie w Radzie Ligi Narodów, że Polska podpisze klauzulę fakultatywną konwencji o Międzynarodowym Trybunale w Hadze. Klauzula ta przewiduje automatyczne przekazywanie wszelkich sporów między państwami, które klauzulę podpisały. Międzynarodowemu Trybunałowi w Hadze. Zazwyczaj bowiem musi być udzielona poprzednio zgoda obu państw do przekazania danej sprawy Trybunałowi. Klauzula, ustanawiając do pewnego stopnia obowiązkowe sądownictwo międzynarodowe, rozszerza znacznie stosowanie arbitrażu międzynarodowego i popierana jest bardzo przez koła t. zw. pacyfistyczne.

Rząd polski opierał się dotychczas stanowczo podpisaniu klauzuli. Obawiano się, że Niemcy, które klauzulę podpisały, gotowe ją wyzyskiwać do ciągłego procesowania się z Polską na tematy bardzo drażliwe. Jest publiczną tajemnicą, że opór wychodził od samego p. Piłsudskiego. W czasie sesji zgromadzenia Ligi Narodów we wrześniu 1929 r. i 1930 r. specjalne instrukcje w tej sprawie przywoził do Genewy p. Zaleskiemu śp. por. Zaświlichowski. Naraz, teraz — wszystkie obawy widocznie upadły i klauzula fakultatywna ma być podpisana.

Tymczasem Niemcy nie tylko nie złągodziły swego stosunku do Polski, ale go zaostrzyły. Widocznie jednak chodziło o nowe wykazanie przez Polskę jej ustępliwości.

Niesamowici kandydaci

Warszawa, 22. 1. (Tel. wł.) — Na komisji konstytucyjnej rozpatrywano dzisiaj kandydatury przedstawicieli Sejmu do Trybunału Stanu. Z ramienia klubu B. B. wysunięto 5 nazwisk, wśród których znajdują się m. i. Jędrzej Moraczewski i Wacław Sieroszewski. (w)

Plenarne posiedzenia Sejmu i Senatu

Warszawa, 22. 1. (Tel. wł.) — Projektowane na wtorek plenarne posiedzenie Senatu zostało przelożone na poniedziałek, 26. bm., o godz. 11 zrana. O godz. 4 po południu tegoż samego dnia odbędzie się posiedzenie Sejmu i na jego porządku dziennym jako ostatni punkt figuruje wniosek Klubu Narodowego w sprawie brzeskiej. Jutro o godz. 6 wieczorem zbiera się senacka komisja prawnicza, na której sen. Poczękowski będzie referował wniosek Klubu Narodowego w sprawie brzeskiej. (w)

„Kryzys“

III. Oszczędności Mussoliniego

Szukając rady na trudne położenie finansowe Włoch, Mussolini postanowił zmniejszyć koszty administracji państwa. Wybrał drogę obniżenia pensji urzędniczych, pomimo, że urzędnicy włoscy są wynagradzani bardzo skromnie. To też rząd Włoch chce jednocześnie zmniejszyć koszty życia, obniżyć ceny towarów najpierwszej potrzeby. Trudno dziś przewidzieć, jak się to przedsięwzięcie powiedzie.

Zmniejszanie kosztów administracji państwa dla zrównoważenia budżetu jest jedyną drogą, gdy nie można zwiększyć dochodów państwa; i nowy program Mussoliniego jest całkiem zrozumiały, wobec tego, że położenie gospodarcze Włoch w ostatnich latach poważnie się pogorszyło — nie są one zresztą wyjątkiem — co musiało znacznie zmniejszyć wpływy z podatków. Dla Włochów to pogorszenie jest wielkim zawodem po nadziejach na bujny rozwój gospodarczy, które żywili jeszcze przed paru laty.

Mussolini popełnił jeden wielki błąd. Nie zdając sobie sprawy z postępującego szybko po wojnie przewrotu w ustroju gospodarczym świata, zadającego potężny cios industrializmowi europejskiemu, postanowił pchnąć Włochy na drogę szybkiego rozwoju przemysłowego, jak Niemcy rzucili się do przebudowania i rozszerzenia swojego przemysłu. Wyniki tego ruchu z początku zapowiadały się świetnie. I niezawodnie wysiłki na tej drodze sownie byłyby się opłaciły, stworzonoby mocne podstawy pomyślności narodu, gdyby to wszystko się działo w okresie ubiegłym, kiedy Europa robiła szybkie postępy w podboju rynków światowych. Dziś wszakże okazało się, że czasy na imperjalizm gospodarczy państw europejskich bezpowrotnie minęły, i Włosi, zarówno jak Niemcy, zaczynają spostrzegać, że nadzieje ich były oparte na przestarzałym już dziś pojęciu o stosunkach gospodarczych świata. Na tym punkcie Mussolini był zanadto człowiekiem 19-go wieku.

Dzisiejsze trudności gospodarcze i finansowe Włoch są nie tylko wynikiem mylnych rachub gospodarczych. Mają one swe źródła i w stosunkach politycznych, zarówno wewnętrznych, jak zewnętrznych.

Mussolini dokonał olbrzymiego dzieła. Uratował swą ojczyznę od anarchii politycznej i rozstroju gospodarczego. Przepędził od władzy żywioły, które gotowały Włochom zgubę. Dokonał tego na drodze rewolucyjnej, bo na innej było to niemożliwe. Ale dlatego właśnie, że zrobił rewolucję, była to tylko połowa roboty. Pozostała druga połowa, mianowicie, zaprowadzenia nowego porządku rzeczy, opartego na mocnych, trwałych podstawach.

Ma się rozumieć, takich rzeczy od razu się nie robi. Po rewolucji nieunikniony jest okres przejściowy, okres rządów tymczasowych, które przygotowują podstawy nowego ustroju, zdolne zapewnić mu trwałość.

Szeroki umysł i niesłychana, nadludzka wprost energia Mussoliniego dały po przewrocie Włochom rząd zadziwiająco czynny i konsekwentny w swym czynieniu. Wyraziło się to zarówno w rządzeniu państwem i kierowaniu życiem narodu, jak w pracy nad przygotowaniem podstaw trwałego ustroju państwa. Pomimo to rządy tymczasowe — bo inaczej na obecne rządy faszystów patrzeć nie można — trwają już lat osiem i nie zanosi się na to, ażeby rychło ustąpiły miejsca jakiemuś ustrowi, mogącemu należycie funkcjonować, gdy zabraknie człowieka, którego geniusz polityczny i potężna wola wytworzyły dzisiejszy stan rzeczy.

Ażeby wskazać przyczyny tego niepomyślnego, bardzo bodaj niebezpiecznego faktu, trzeba by głębiej siedzieć w psychologii politycznej narodu włoskiego. Niezawodnie, po tylu latach rządów skrajnie masonskich, pozostał w duszy tego narodu osad, który usunąć nie jest tak łatwo: trzeba wychować całe nowe pokolenie pod nowymi rządami, opartymi w znacznej mierze na mocno zorganizowanym przymusie, znacznie silniejszym, niż go używa normalne państwo. Tu wszakże powstają wielkie trudności i wielkie niebezpieczeństwa.

Przedewszystkiem, łatwo się mylić co do ilości przymusu, którego położeniu wymaga, i rozmiłować się w używaniu go o wiele więcej, niż potrzeba, co prowadzi w końcu do rządu samowoli. Następnie, rządy w tych warunkach łatwo wyradzają się w rządy mniejszej lub większej klikki, zatławiającej swoje

interesy z uszczerbkiem państwa i narodu.

Trzeba stwierdzić, że charakter Mussoliniego pozwolił dotychczas uniknąć naogół tych zbrodni, nie powiem — całkowicie, bo tego najpotężniejsza wola i energia czynu osiągnąć nie jest zdolna.

Istnieją wszakże dla takiego rządu inne jeszcze, wielkie niebezpieczeństwa, których w dzisiejszych warunkach, w dobie katastrofy gospodarczej oddać niema sposobu.

Trzeba przedewszystkiem imponować szerokim masom narodu tem, co mogą one widzieć i rozumieć, dotykając ich dobrodziejstwami nowego reżimu. Mussolini osiągnął to przez wielką akcję inwestycyjną, niewątpliwie dobroczynną dla kraju z jednym, ma się rozumieć, warunkiem — posiadania na nią środków. Te środki, skutkiem rosnących trudności gospodarczych, zawiodły.

Wreszcie rząd, który usiłuje wiele narzucić społeczeństwu i narzucić skutecznie, musi przenikać głęboko w liczne sfery życia narodu, w życie jego instytucji i nawet jednostek, kontrolować je w takiej mierze, w jakiej państwo świata cywilizacji rzymskiej tego nigdy nie czyniło. Nie mówiąc już o tem, że to ludzi męczy i budzi opór, przeprowadzenie tej polityki w całym kraju, w każdym jego zakątku, wymaga olbrzymiego zastępu ludzi, bądź pozostających w służbie państwowej, bądź na taki, czy inny sposób od rządu uzależnionych i z nim współdziałających. Ciężar utrzymania tych ludzi spada na społeczeństwo.

Rząd Mussoliniego posiada wielką, nowoczesną maszynę państwową, po przewroście znacznie rozszerzoną, przedewszystkiem na skutek kolosalnego rozwinięcia robót publicznych; równoległe zaś z władzami państwowymi posiada w całym kraju utrzymywana przez państwo liczną milicję faszystowską. Razem wytwarza to dla ludności państwa ciężar podatków, coraz trudniejszy do zniesienia w dobie, w której położenie gospodarcze stale się pogarsza i dochody podatkujących stale się zmniejszają.

Obecna tedy katastrofa gospodarcza, która i Włoch ominąć nie mogła, podkopuje system faszystowski tak silnie, jak żadne walki czy intryki polityczne podkopać go nie mogły. Usuwa mu ona wprost z pod nóg materialną podstawę istnienia. Ten system staje się dla Włoch za kosztownym i coraz trudniej będzie znaleźć środki na jego utrzymanie.

Konieczność tedy przejścia od rządów tymczasowych do systemu, opartego na podstawach normalniejszych i przez to mniej kosztownego, narzuca się coraz wyraźniej.

Jednocześnie faszizm, łączący się z potężnym ruchem ideowym, podnoszącym w duszy włoskiej poczucie wartości dziejowej narodu włoskiego, budzący szlachetną dumę i wielkie aspiracje narodowe, postawił w polityce zewnętrznej wielkie cele, przez co ogromnie podniósł energję i wzmocnił zwarłość narodu. Realizację wszakże tych celów podjął zbyt pośpiesznie, termin jej żywa wyobraźnia włoska zbyt przybliżyła, nie oceniwszy należycie wytwarzającego się po wojnie światowej położenia międzynarodowego i przeceniwszy postępy Włoch w dziedzinie gospodarczej. To zmusiło państwo włoskie do przygotowań militarnych, zbyt kosztownych na jego obecne środki, przygotowań, których Włochy w swem położeniu geograficznym w takiej mierze nie potrzebowały. To znowu się fatalnie odbiło na budżecie państwa.

Kryzys finansowy włoski, obok źródeł wspólnych całej Europie ma swoje specjalne. Nie znaczy to, żeby musiał on we Włoszech rozwinąć się w postaci cięższej, niż w jakimkolwiek innym państwie. Naród włoski w swoim ustroju moralnym, posiada ogromną wyższość nad szeregiem innych; znajduje też, niezawodnie w sobie wielkie siły do walki z trudnościami swego położenia. Zresztą, wychowany w szkole biedy, zdolny będzie znieść o wiele więcej od tych, które dotychczas opływały w bogactwie. Nadto Włosi złożyli w swem zjednoczonym od paru pokoleń państwie wielkie dowody politycznego rozumu, który ich z niejednego już trudnego położenia wyprowadził.

Najcięższemu staje się położeniu tych narodów, które przed wojną światową miały największy przemysł i ciągnęły największe zyski z handlu światowego, i tych, które po wojnie miały najgłupsze rządy.

Roman Dmowski.

Mowa min. Zaleskiego w Genewie

Psychologiczny podkład wypadków na G. Śląsku

Panie Przewodniczący, Panowie! Zanim przystąpię do zbadania sprawy konkretnej, którą nam przedłożono, pozwolę Panowie, że rozwinię kilka myśli o charakterze ogólnym. Debata dziś rozpoczęła nie stanowi bowiem wypadku poszczególnego, nie możnaby zrozumieć jej znaczenia bez przypomnienia naszej poprzedniej wymiany zdań, a zwłaszcza deklaracji zasadniczej naszych szanownych kolegów, przedstawicieli Francji i Wielkiej Brytanji oraz państw zainteresowanych, t. j. państw, związanych traktatami mniejszościowemi. Będę się możliwie streszczał, nie sięgając do szczegółowych cytatów. Ograniczę się do wypowiedzenia myśli ogólnych tego, co możnaby nazwać właściwą doktryną Ligi Narodów w dziedzinie obrony mniejszości.

Kwintesencją tej doktryny jest, że wszystkie środki, zastosowane w tej dziedzinie dążą do zapewnienia obrony słusznych interesów mniejszości, starając się równocześnie osiągnąć ideę pokojowej pracy i stopniowego pojednania między mniejszością a większością. Innymi słowy, celem zasadniczym, celem najwyższej ochrony mniejszości jest harmonijny rozwój państwa w pokoju i zgodne współdziałanie między wszystkimi czynnikami ludności. Wprowadzenie do systemu traktatów idei obcych wyłącza dobro mniejszości i państw, w których się one znajdują i jest przeciwnie intencjom autorów traktatów i systemu, który stworzyli. Jest to robienie polityki tam, gdzie należałoby myśleć jedynie o sprawiedliwości.

Jeżeli uczyniłem tych kilka wstępnych uwag, to jedynie dlatego, aby Panowie mogli zrozumieć, dlaczego, mając przed sobą noty rządu niemieckiego oraz memoriał, skierowany do Rady przez organizację mniejszościową Volksbundu, wolę przyjąć jako podstawę do dyskusji ten ostatni tekst. Memoriał Volksbundu jest obszerniejszy i podaje dużą ilość wypadków konkretnych całkowicie do dyspozycji Rady, aby odpowiedzieć na nie szczegółowo, gdyby zaszła tego potrzeba. Ograniczę się jednak dla oszczędzenia czasu do omówienia wypadków, że tak powiem, charakterystycznych, lecz przedewszystkiem chciałbym zwrócić uwagę Panów na fakt bardzo znamienity.

W memoriale Volksbundu czytamy, że w okresie od września 1928 r. do października 1930 nastąpiła poprawa sytuacji mniejszości niemieckiej na Śląsku. Nagle po upływie tego okresu sytuacja się znowu naprężyła. Czy uderza Was, Panowie, nagła zmiana? Dlaczego po tym okresie uspokojenia stosunki pomiędzy większością polską i mniejszością niemiecką uległy pogorszeniu do tego stopnia, że wywołały dziś debatę? Aby odpowiedzieć na to pytanie, pozwolę Panowie, że powołam się na tekst Volksbundu: „Dowiadujemy się, że reakcję w Polsce spowodowały znane przemówienia wyborcze min. Rzeszy Treviranusa w czerwcu 1930 r.“ Oczywiście jest to sedno sprawy.

Górny Śląsk, który pomimo kilkusetletniego odłączenia od Macierzy zachował wiernie swój charakter etniczny, jest krajem nerwowym i niezwykłe czułym na najmniejsze groźby, skierowane przeciwko integralności terytorjalnej Polski. Zawsze, kiedy po tamtej stronie granicy zarysowuje się kampanja, zmierzająca do wykazania, że powrót Śląska do Macierzy mógłby być poruszona, niepokoi się i denerwuje. Wywołują incydenty, nad którymi rząd polski pierwszy ubolewa, i które stara się zatagodzić z własnej inicjatywy. Jest to

Odpowiedź na memoriał „Volksbundu“

Przejdę obecnie — jeśli Panowie pozwolą — do zbadania konkretnych wypadków podanych w memoriale Volksbundu. W skardze, sformułowanej przez tę organizację, znajdują dwojakiego rodzaju wypadki: jedne odnoszą się do przestępstw, których miały się rzekomo dopuścić władze administracyjne przy wykonywaniu prawa wyborczego przez mniejszość niemiecką. W wyniku tego mniejszość miała jakoby zostać pozbawiona wielkiej liczby głosów. Inne wypadki odnoszą się do t. zw. aktów teroru, dokonanych przez organizację polską na członków mniejszości niemieckiej.

Zanim poddam te dane badaniu, chciałbym złożyć na wstępie oświadczenie: rząd polski nie zaprzecza, że pewna ilość ubolewania godnych wypadków miała miejsce i, nie czekając na dyskusję w Radzie, przedsięwziął nale-

pierwsze stwierdzenie o charakterze psychologicznym, które muszę tu zrobić.

Wobec tego, jeśli chcemy bronić skutecznie interesów mniejszości, pierwszym naszym obowiązkiem jest podejście do sprawy wyłącznie z punktu widzenia mniejszości. Musimy uchronić się przed nadużywaniem wszelkiego mieszania się czynników zewnętrznych, musimy wytworzyć atmosferę pokoju i trwałości stosunków międzynarodowych, która przyczyni się do współpracy pokojowej między mniejszością a państwem, do którego ona należy. Należy obronić mniejszości przed wszelkimi niebezpieczeństwami, a zwłaszcza temi, które grożą pogorszeniem dobrych stosunków z większością. Również przed kampanjami politycznymi, w których interes mniejszości nie stanowi momentu najważniejszego i które nie mogą dać innych wyników, jak głębokie zamęcie ogólnej sytuacji. Jednym słowem należy często bronić mniejszości przed ich obrońcami.

Min Curtius powiedział nam, że nie są mu obecne przemówienia, skierowane przeciw całości granic Polski. Nie mam potrzeby tu powtarzać, jak dalece sprawa integralności terytorjalnej Polski leży poza omawianą sprawą. Podobne deklaracje, jak ta, któraśmy tu przed chwilą usłyszeli, mogą tylko zaognić stosunki i wyświadczyć złą przysługę sprawie mniejszości. Chciałbym wreszcie wskazać mimochodem na inne okoliczności. Niema lepszego środka dla ostatecznego rozwiązania sprawy mniejszości, jak wytworzenie stanu rzeczy, mogącego dać ludności z pogranicza wrazenie, że czynione są wysiłki dla ustalenia sprawiedliwości równej dla wszystkich.

Niedostatecznie poinformowani słuchacze, obecni przy dzisiejszej naszej dyskusji, mogliby odnieść wrazenie, że mniejszość istnieje tylko po stronie polskiej, i że po tamtej stronie granicy niemieckiej niema ludności polskiej, lub też, że ludność ta znajduje się w warunkach, nie pozostawiających nic do życzenia. Tymczasem ludność polska na Śląsku doskonale wie, jak ta sprawa się przedstawia. Wie ona, że na 542.500 Polaków na Śląsku niemieckim, zarejestrowanych jako jedno lub dwujęzycznych, istnieje 28 szkół polskich, a na 280.000 Niemców na Śląsku polskim 84 szkoły niemieckie, że w Niemczech nie istnieje żadna średnia szkoła polska, gdy 13 tego rodzaju szkół niemieckich znajduje się na Śląsku polskim.

Wie ona również, że mniejszość polska w Niemczech, z wyjątkiem mniejszości na G. Śląsku, pozbawiona jest wszelkiej obrony międzynarodowej, gdy nad mniejszością niemiecką czuwa Rada Ligi Narodów, która nie pozwoli na naruszenie jej interesów. Poczucie tej nierówności nie przyczynia się oczywiście do uspokojenia namiętności. Jeżeli mówię o tem, to nie dlatego, abym chciał spowodować tu dyskusję nad traktowaniem mniejszości polskiej w Niemczech, robię to jedynie dlatego, aby przedstawić Panom pełny obraz sytuacji, aby pokazać Wam ponad poszczególnymi faktami całość sytuacji moralnej i psychologicznej, która odgrywa ogromną rolę w genezie wypadków, nad którymi należy się zastanowić. Jest to konieczne, jeżeli chcemy ująć wszystkie strony zagadnienia i pracować w kierunku zapobieżenia na zawsze powtarzaniu się godnych ubolewania wypadków.

Wybaczenie Panowie, że poświęcę tyle czasu tej części mojego exposé, lecz jestem głęboko przekonany, że nie podobna mieć słuszny pogląd na sprawę, jeżeli pozostaje się w cieniu podłoża psychologicznego i moralnego.

Żyte kroki. W ten sposób we wszystkich wypadkach z wyjątkiem 6 — a jest cytowanych wypadków 255 — wdrożone zostały dochodzenia, które częściowo są już ukończone, częściowo jeszcze trwają. W 125 wypadkach sprawy incydentów zostały wykryci i oddani lub wskazani organom sprawiedliwości. Poza tem w 83 wypadkach przeważnie mniejszego znaczenia, śledztwo nie zostało jeszcze ukończono, a w 41 wypadkach władze musiały zaniechać sprawy, czyto ponieważ nadużycia, o które chodzi, nie mogą być uznane jako czyny występne, czy też ponieważ zainteresowani wyraźnie oświadczyli, że rezygnują z dochodzeń przeciw sprawcom.

Prokurator Rzplitej wystąpił z urzędu w 28 wypadkach, z których 10 znalazło już swój epilog w wyroku kompetentnych sądów. W innych wypadkach prokurator wystąpił natychmiast, gdy



Oszczędzacie piórąc płatkami LUX

LUX

DAJE OBFITĄ I ŁAGODNĄ
PIANĘ.

obecnie
znacznie
tańsze



P. W. 8122-62.12

zgłoszone zostaną, zgodnie z obowiązującą procedurą, skargi prywatne. Charakterystyczne jest jednak, że osoby interesowane złożyły skargę jedynie w 6 wypadkach. Niemniej surowe sankcje zastosowano w stosunku do urzędników, którym mogły być uczynione choćby najmniejsze zarzuty. 17 z nich musiało stanąć przed komisją dyscyplinarną, 9 otrzymało surową nagane. Oto, jakie środki zastosowane zostały samorzutnie przez rząd polski.

Lecz w tem miejscu muszę zwrócić jeszcze uwagę Panów na okoliczności charakteru ogólnego, w których wypadki się rozegrały. Górny Śląsk zarówno jak cała Polska, przeżywał okres wyborczy wyjątkowo gorący. Często, zwłaszcza w pewnych krajach sąsiadujących z Polską, okres wyborczy obfituje w incydenty, a nawet walki. Kampania wyborcza, która odbywała się w Polsce nie była w tej mierze wyjątkiem. Po odwołaniu się do ludności, musiała walka ze względu na specjalnie ważny, a nawet decydujący dla przyszłości politycznej kraju przedmiot — myślę tu o rewizji konstytucji — przybrać charakter bardziej namiętny, niż w poprzednich okresach wyborczych. Walka między partiami była gorąca. Czyż można w tem dopatrzeć się jednolitego frontu przeciw mniejszości niemieckiej, walki wyłącznie polskiej przeciw germanizmowi? Bynajmniej. Moment polityczny przeważał w tej walce nad momentem narodowym.

Wybory te nie były wyłącznie terenem walki między większością a mniejszością, były głównie pojedynkiem między zwolennikami a przeciwnikami reformy konstytucji. Istotnie wydarzały się bójkki. Nie zaprzeczam i rozumiem, że wywołały one pewne wzburzenie. Lecz stronnicze i przesadne informacje prasowe nie pozostały tu bez wpływu. Odwołuję się jednak do poczucia sprawiedliwości, do przenikliwości moich kolegów. Teraz, gdy mają oni w ręku wszystkie elementy i wszystkie informacje, czy mogą oni istotnie uważać kilka bójek za wojnę przeciw mniejszości niemieckiej w Polsce? Przeszło 300 zebrań, zwołanych przez tę mniejszość niemiecką, odbyło się w okresie wyborczym w całkowitym spokoju.

Czyż tak wygląda system terroru? Czyż sytuacja w pewnych innych krajach jest pod tym względem o wiele lepsza? Wobec tego, że mowa jest o mniejszości niemieckiej, wezmę naprzykład wybory w Niemczech. Czy wybory te miały przebieg spokojny i łagodny, czy tam przeciwnicy wymieniali tylko wyrazy przyjaźni i kurtuazji? Jeśli moje informacje są ścisłe, to wielka ilość trupów okupiła wybory niemieckie. Czyż wobec tego dysproporcja między wypadkami, które istotnie miały miejsce na Śląsku a interpretacja, którą usiłowano im nadać, nie wydaje się Panom jaskrawa?

Ogromna większość wypadków, wyszczególnionych w dokumentach, przedłożonych Radzie, podlega kompetencji

Sprawa praw wyborczych Niemców i Związku Powstańców Śląskich

Wybaczenie mi Panowie, jeśli poproszę Was jeszcze o kilka minut uwagi celem zbadania przy poparciu cyfr dwóch ściśle określonych spraw, a mianowicie zarzutu, że mniejszość niemiecka pozbawiona została poważnej części swych głosów oraz sprawy specjalnej roli, przypisywanej w całej tej sprawie Związkowi Powstańców.

W pierwszej z tych kwestyj, oto jak przedstawiają się fakty na podstawie cyfr. Szczegółowa odpowiedź w tej sprawie została już udzielona w memorjale, skierowanemu przez mój rząd do Rady w dniu 7 stycznia 1931 r. Nie chcę powtarzać całej argumentacji, zawartej w tym memorjale. Pozwolą panowie, że zatrzymam się na jednym punkcie, posiadającym zresztą specjalne znaczenie. Nota niemiecka oświadcza, że w owoch wyborach w Katowicach i Królewskiej Hucie około 30.000 wyborców w mniejszości zostało pozbawionych prawa głosowania, skutkiem systemu tymczasowego przeciwstawiania się wpisywaniu ich na listy wyborcze. Dodam

sądów pokoju. Poważne wypadki również miały miejsce. Byli i zabici, lecz zabitymi byli nie członkowie mniejszości, lecz członkowie większości. Osoby winne pobicia zostały skazane na 6 miesięcy więzienia, natomiast zabójcy urzędnika polskiej policji, Sznapi, skazani zostali na 18 mies. więzienia. Widzą Panowie, że atmosfera wyborcza nie jest obca uwadze sądu Rzplitej Polskiej. Powiedziano tu, że zabójcy Sznapi są Polakami. Stwierdzić mogę, że wszyscy winni zabójstwa należą do mniejszości na Górnym Śląsku, jak to wynika z deklaracji szkolnych. Dopiero w czasie procesu niektórzy z nich podali się za Polaków, przypuszczając, że w ten sposób przyczynią się do złagodzenia wyroku. Lecz ta ich spóźniona deklaracja nie przekona nikogo. Czy w tych warunkach nie wydaje się Panom, że twierdzenie o istnieniu terroru w Polsce na Górnym Śląsku jest nieco przesadzone i czy nie należałoby choćby przez szacunek dla mowy używać określeń mniej ostrych i mniej zabarwionych.

Petycja Volksbundu zawiera w swoich załącznikach opisy 255 poszczególnych wypadków. Jest to poważna liczba, i gdyby się dało ograniczyć do strony ilościowej tej sprawy, niewątpliwie byłoby się wzruszonym. Lecz przyjrzyjmy się tym sprawom trochę bliżej. Nie mogę rozpatrywać wypadku jednego za drugim, jakkolwiek jestem do dyspozycji Panów to uczynić, jeśli wyraziście tego rodzaju życzenie. Nie robię tego przedewszystkiem dlatego, ponieważ szanuję czas Rady, a następnie ponieważ uważam, że Liga Narodów powołana jest do szerzenia pokoju światowego i nie może, bądź co bądź, zamieniać się w izbę gminnego sądu pokoju. Tymczasem większość podanych wypadków — jak to poprzednio powiedziałem — podlegałaby temu skromnemu tarybunatowi.

Nie zamierzam bynajmniej dawać do zrozumienia, że wszystkie incydenty mogą być podciągnięte pod tę kategorię o znaczeniu b. względem. Jakkolwiek incydenty nie miały charakteru dramatycznego, niektórzy chcieliby im ten charakter nadać. Byłoby to godne ubolewania i ukarania. W ten sposób 28 z nich uznane być mogły za poważne nadużycia i dochodzone z urzędu przez oskarżyciela publicznego. Wszystkie inne, to znaczy 227 wypadków, wchodzą do kategorii wykroczeń, zakwalifikowanych jako obrazy, groźby, uszkodzenie własności prywatnej, pogwałcenie spokoju domowego i rękojzyny o mniejszym znaczeniu. Poza tem należy jeszcze zaznaczyć, że w wielkiej ilości wypadków, mianowicie w 81, chodzi o wybiście szyb. Wydaje mi się, że sprowadzone do właściwych rozmiarów incydenty te nie przekraczają co do znaczenia, ani co do ilości konfliktów lokalnych, zdarzających się często w czasie kampanii wyborczej nie tylko w Polsce, lecz również i gdzieindziej.

Zresztą, że memorjał Volksbundu nie objął sam ze swej strony tego oskarżenia. Z radością wysłuchałem w przemówieniu ministra Curtiusa, że liczba ta zmniejszyła się do 5.000.

Pozwolą Panowie, że przeciwstawię tej cyfrze 30.000 oficjalne sprostowanie. Ogólna ilość unieważnień kartek wyborczych do Sejmu R. P. wynosi 3.017 natomiast przy wyborach do Sejmu śląskiego ilość unieważnień wynosiła 4.570. Obie te cyfry odnoszą się do powiatu katowickiego i Królewskiej Huty, o których mówi memorjał z 7 stycznia 1931.

Widzą Panowie, jak dalecy jesteśmy do imponującej cyfry 30.000, podanej dla tych samych powiatów w powyższym memorjale.

Zanim skończę z tym punktem, chciałbym zwrócić uwagę Panów na fakt, który wydaje mi się bardzo uderzający. Chciałoby nam wmówić, że zmniejszenie ilości głosów niemieckich należy przypisać aktom terroru przeciw wyborcom mniejszościowym. Jeżeliby

tak było, to jak wytłumaczyć fakt, że w pow. lublinieckim, gdzie zmniejszenie to było najbardziej widoczne, panował najzupełniejszy spokój podczas wyborów i nie zanotowano żadnej bójkki, ani żadnego gwałtu. Sam fakt ten wystarczy dla wykazania, że niema stosunku przyczynowego pomiędzy incydentami, o których mowa, a utratą ilości głosów niemieckich. Zresztą ustawodawstwo polskie przewiduje apelacje we wszystkich, co dotyczy sporów wyborczych. Sąd Najwyższy kompetentny jest w tej sprawie, i wyborcy, którzy uważają się za pokrzywdzonych, mogą wnosić od powiednie zażalenia. Sąd Najwyższy może unieważnić odnośne decyzje i zarządzić nowe wybory. Możliwość ta nie jest teoretyczna, gdyż wiele podobnych wypadków miało miejsce w ciągu ubiegłych kadencji. Właśnie ta właściwa kompetencja Sądu Najwyższego nie pozwala mi przeprowadzić szczegółowej analizy kwestyj, poruszonych w nocie rządu niemieckiego z 13 grudnia 1930 r. Tem bardziej uważam, że powinienem powstrzymać się od wszelkich polemik w tej sprawie, że sama mniejszość, zwracając się do kompetentnych władz sądowych, wybrała właściwą drogę rozwiązania tych spraw o zakresie wyborczym, podniesionych przez notę niemiecką.

Jest jednak jeden punkt, który zmusza mnie do uczynienia kilku zastrzeżeń. W nocie swej z 17 grudnia rząd niemiecki nazywa jedną z list niemieckich, przedstawionych w okręgu bydgoskim, dyssydencką, używając surowych wyrazów celem podkreślenia dezaprobaty dla tej listy. Myślę, proszę Panów, że byłoby lepiej, aby przedstawiciele mocarstwa zagranicznego powstrzymali się od wydawania sądów o tej czy innej liście mniejszości lub większości. Zamykając ten nawias, proszę Panów o pozwolenie powrócenia do tematu zasadniczego naszej debaty, to jest do G. Śląska, a specjalnie do Związku Powstańców, któremu przypisuje się kierującą rolę we wszystkich incydentach na G. Śląsku. Organizacja ta utworzona przez Ślązaków, którzy walczyli o niepodległość i integralność Polski, jest przyrównana do organizacji b. kombatanów. Przeko, jako Związek b. kombatanów, nie stanowi grupy politycz-

nej. Nie przeczę, że patriotyzm ich jest specjalnie wrażliwy, i że tak powiem, wybuchowy.

Ich prezes honorowy kilkakrotnie wzywał ich do umiarkowania. Związek ten, złożony z ludzi, którzy przelewali krew za ojczyznę, jest z pewnością bardzo gorliwy, być może nawet czasem zbyt gorliwy. Czy jest on w tym względzie wyjątkiem wśród związków b. kombatanów? Nie śmiałbym tego twierdzić. Mój kolega niemiecki mógłby wiele powiedzieć na ten temat, gdyby chciał oprzeć się na własnych swoich doświadczeniach z „Stahlhelmem”, a istotnie członkowie Zw. Powstańców bardzo liczni w kraju, wzięli żywy udział w walce wyborczej i w wielu wypadkach mogli być zamieszani w bójkki, lecz od tego do wskazywania na nich wszędzie i do przypisywania im roli głównej we wszystkich wypadkach zanotowanych na Śląsku, jest bardzo daleko. Za każdym razem, kiedy winni bójkki wyborczej nie zostali wykryci, uważano powstańców za jej inicjatorów.

Jest to metoda, której nie mogę aprobować.

Szanowny dr. Curtius wyraził tu opinię, że wojewoda śląski jest jako prezes honorowy Związku Powstańców odpowiedzialny za akcję tego Związku. Muszę podkreślić, że wojewoda śląski jest prezesem różnych stowarzyszeń, tak samo jak prezydent Rzeczy Niemieckiej jest przewodniczącym również wielu stowarzyszeń, a m. in. „Stahlhelmu”, przyczem nikomu nie wpadnie na myśl czynić go odpowiedzialnym za postępowanie „Stahlhelmu”. W każdym razie sądzę, że niedługo nadarzy się sposobność pełnego wyświetlenia roli, jaką powstańcy odegrali w incydentach na Śląsku.

Zostałem właśnie zawiadomiony, że Związek Powstańców, poruszony oskarżeniami, skierowanymi przeciwko niemu przez przedstawicieli mniejszości, postanowił wnieść skargę o oszczerstwo i już złożył w tym celu odnośne oskarżenie. W procesie, który będzie miał miejsce na skutek dochodzenia, jakie napewno zostanie wdrożone, Voksbund będzie miał sposobność uzasadnić swoje twierdzenia. Sprawa zostanie przeto wyjaśniona.

Konkluzje końcowe

Proszę Panów, wydaje mi się, że dowiodłem w ten sposób, iż incydenty śląskie, przedstawione w ich właściwych ramach, nie miały ani rozmiarów ani natężenia, jakie chcieliby im przypisać, jednakże incydenty te w wypadku, gdy ich istnienie zostało dowiedzione, są godne pożałowania. Po przedstawieniu swego punktu widzenia, Volksbund formuluje konkluzję w trzech punktach. Nie waham się oświadczyć, że przyjmuję ich zasady. Incydenty, co do których memorjał twierdzi, iż pogwałcone zostały art. 75 i 83 konwencji genewskiej, stanowią przeto występki, podlegające ustawodawstwu polskiemu. Ich sprawcy są ścigani. Zgodnie z art. 2 wniosku i memorjału, surowe sankcje zostały zastosowane do oskarżonych urzędników. Odszkodowania zostały zapewnione we wszystkich wypadkach, w których istotnie szkody zostały stwierdzone. Co do art. 3, dotyczącego Związku Powstańców, należy podkreślić, że o ile wiem, Związek ten nie korzysta z sytuacji specjalnie uprzywilejowanej. Rząd mój nie będzie tolerował przywłaszczenia sobie przez jakiegokolwiek zrzeszenie prywatne specjalnych praw do zajmowania sytuacji dominującej.

Kończąc, zapewnić pragnę raz jeszcze Radę, że cała polityka mojego rządu przeniknięta jest chęcią popierania wszelkimi siłami współpracy pokojowej pomiędzy wszystkimi mieszkańcami kraju, niezależnie od rasy lub wyznania, do którego należą. Cała Polska uważa to za obowiązek ludzki i jednocześnie nakaz zdrowej polityki i racji stanu ułatwianie ostatecznego pojednania pomiędzy mniejszością niemiecką a większością polską.

Zrobimy wszystko, co będzie w naszej mocy. Rząd polski użyje wszystkich środków, aby na G. Śląsku zapanał spokój. Występował on i występować będzie przeciwko wszystkim winnym zaburzeń, z którejkolwiek strony pochodziliby.

Występując w ten sposób, rząd polski jest przeświadczony, że działa zgodnie z interesami polskiej racji stanu i pozostaje wierny najpiękniejszym tradycjom naszej rasy, która była zawsze gościnną dla cudzoziemców, tradycjom, których utrzymanie w ciągu wieków pozwoliło dzisiejszym mniejszościom na G. Śląsku żyć i rozwijać się na polskiej ziemi.

Zadowolenie w Berlinie

szczególnie z ustępów mowy Curtiusa o dążeniu całego narodu niemieckiego do zmiany granicy

Prasa niemiecka z wielkim zadowoleniem, a nawet entuzjazmem — jak stwierdza także oficjalna Polska Agencja Tel. — pisze o dotychczasowym przebiegu konfliktu polsko-niemieckiego w Genewie. Wszystkie dzienniki podają długie sprawozdania

i komentarze swych korespondentów z Genewy, opatrując je wielkimi nagłówkami w rodzaju: „Oskarżenie przeciwko Polsce — winni”. („Berliner Tagebl.”), „Terror polski pod pręgierzem!” („Deutsche Allg. Ztg.”), „Nie o sprawę polsko-niemiecką — o sprawę

sumienia Ligi Narodów chodził" („Germania"), „Polska zagraża pokojowi! Rewizji granic i natychmiastowych zarządzeń ochronnych!" (Nachtausgabe).

Wywody min. Curtiusa spotykają się z pełnym uznaniem nie tylko w prasie demokratycznej i lewicowej, ale i na łamach dzienników skrajnie prawicowych, dotychczas wrogo usposobionych wobec polityki Curtiusa. W kołach politycznych panuje ogólne przekonanie, że pozycja min. Curtiusa, która była bardzo poważnie zachwiana, wzmożła się ogromnie.

Hugenbergowski „Lokal-Anzeiger", dotychczas namiętnie zwalczający Curtiusa, oświadcza, że „większej części wywodów przewodniczącego delegacji niemieckiej można tylko przyklasnąć".

Ze szczególnym zadowoleniem prasa niemiecka podkreśla wzmiankę Curtiusa, dotyczącą granicy polsko-niemieckiej.

Organ kanclerza Brüninga, centrowa „Germania", pisze: „Kiedy min. Curtius stwierdził, że rewizja granic wschodnich jest żądaniem zbiorowym narodu niemieckiego, wszyscy zebrani zwrócili na to szczególną uwagę, było to bowiem po raz pierwszy, iż ze strony niemieckiej padło słowo „rewizja", co niewątpliwie wywoła nową kampanję antyniemiecką. W rzeczywistości jednak min. Curtius powtórzył tylko dawno wysuwaną przez Niemcy tezę o pokojowej rewizji granic. Obecnie Rada Ligi musi powziąć decyzję, od której zależy, o ile Niemcy mogą się jeszcze interesować współpracą w Lidze Narodów. W przeciwnym razie Niemcy wystąpią w jak naj-

ostrzejszej formie z żądaniami i zmuszone będą przeforsować je za wszelką cenę."

Hugenbergowska „Nachtausgabe" nazywa słowa Curtiusa o granicy polsko-niemieckiej najważniejszą pod względem politycznym częścią mowy. Min. Curtius stwierdził, że całe Niemcy są zgodne w dążeniu do rewizji granic wschodnich zapomocą obowiązujących środków traktatowych.

„Berliner Börsenzeitung" mówi o zręcznym wysunięciu przez min. Curtiusa stanowiska niemieckiego w sprawie rewizji granic wschodnich.

„Deutsche Allg. Zeitung" pisze, że odpowiedź min. Zaleskiego była słaba.

„Berliner Tageblatt" stwierdza, że mowa Zaleskiego miała charakter wyłącznie defensywny. Wszystkie dzienniki podkreślają, że min. Zaleski przyznał, iż Polska naruszyła art. 75 i 83 konwencji genewskiej.

„Berliner Tagebl." twierdzi w depeszy, że wymiwienie przez min. Zaleskiego prezydenta Hindenburga jako członka honorowego „Stahlhelmu", wywołało złe wrażenie w Radzie Ligi Narodów. Zwłaszcza w kołach delegacji angielskiej określono tę uwagę jako nietakt.

„Vossische Zeitung" w korespondencji swego przedstawiciela genewskiego twierdzi, że mowa min. Curtiusa zrobiła w kołach Ligi Narodów jak najlepsze wrażenie. „Jeśli na poprzednich posiedzeniach Ligi Narodów — pisze „Vossische Zeitung" — istniała zawsze romantyczna skłonność dla Polski, to nastrój ten szybko uleciał po wydarzeniach w Brześciu Litewskim."

„Za mało bito!"

Jak to „Kurjer Poznański" donosił w telegramach, na posiedzeniu komisji sejmowej przy rozpatrywaniu budżetu ministerjum sprawiedliwości zaszedł następujący dialog:

Posel Niedziakowski: „W Brześciu bito Liebermana, Popiela, Kiernika, Korfanego, Kohuta, Leszczyńskiego, Bagińskiego".

Posel Kleszczyński (B. B.): „Bagińskiego mało bito: trzeba mu było dać cztery razy więcej".

Okrzyk ten powinien być zapamiętany w Polsce.

Przedewszystkiem dlatego, że o ile dotychczas ugrupowanie polityczne, do którego posel Kleszczyński należy, usiłowało podawać w wątpliwość prawdę o biciu bezbronnym więźniów w Brześciu, to nareszcie z ust tego posła padło po raz pierwszy przyznanie się do faktów, wskazanych w interpelacjach sejmowych. Bito zamało, więc jednak bito. Po okrzyku nieocenionego posła Kleszczyńskiego nikt już nie będzie mógł szermować argumentem, że wersja o biciu więźniów w Brześciu jest tylko wymysłem opozycji. Posel „sanacyjny" na komisji sejmowej wyraźnie i niedwuznacznie potwierdził oskarżenie, co prawda w postaci i z akcentem admiracji dla czynu. Admiracji i żalu, że bito tak mało.

Za mało bito bezbronnych ludzi! Czyli wedle p. Kleszczyńskiego, b. oficera, ziemianina polskiego, szlachcica, potomka rycerskiego rodu — pełnią honoru i rycerskości byłoby, gdyby uzbrojeni ludzie, wojskowi, żołnierze i oficerowie jeszcze więcej, jeszcze w większej mierze wyzyskali byli swoje absolutne bezpieczeństwo w walce z przeciwnikiem, swoją szansę uzbrojenia wobec niemogącego się bronić więźnia i cztery razy więcej bili. Wtedy dopiero dopełniłaby się miara „bohaterstwa", odwagi wojennej, gentelmanerii.

„Więcej jeszcze powinni być w Brześciu!" — woła posel parlamentu polskiego, człowiek, który nosił szlify oficera, reprezentant warstwy, która ma chyba prawo do miana warstwy przodującej w kraju.

I to jest najbardziej przerażające.

Gdyby podobny okrzyk padł z ust kogoś z „ulicy", a choćby z ust niekulturalnego kaprała, zaprawionego li tylko na koszarowym światopoglądzie, możnaby nad okrzykiem podobnym przejść do porządku dziennego. Ale człowiek z wykształceniem, jednostka o tradycjach domowych i tradycjach cywilizacyjnych, człowiek, którego tknąć się przecie musiały jakieś światła moralne, duchowe, jakieś pojęcia o godności i o tym, co jest godziwe, a co godziwym w żadnym razie być nie może, — ten człowiek, coram publico pysznący się Kiemliczowską zaiste cnotą: „prać" — to jest widowisko, nad którym nie można nie zamyslić się głębiej.

Okrzyk komisyjny posła Kleszczyńskiego, jak w oślepiającym świetle re-

flektora, ukazał nam popierwsze, że ludzimy się, jakoby trzeba było z wyjątkiem staraniem dobrać tych ludzi, którzy stanowili zespół komendy więziennej w Brześciu. Z samego już tego okrzyku posła Kleszczyńskiego jasnym się staje, że nie zbrakło by może nawet wśród właścicieli dóbr ziemskich, ziemian z dziada pradziada. To, co by dla rycerza czternastego już wieku było ohydą i rzeczą nie do pomyślenia, to, za samą propozycję czegoś podobnego rycerz i oficer dawnych wieków wyzywał na rękę; — to u ex-officera dzisiejszych czasów uchodzi za czyn naturalny, czyn o tyle niewłaściwy tylko, że w nieodstatecznym stopniu zaaplikowany.

Czyli wobec jakiego melancholijnego faktu stoimy?

Oto wobec faktu, że nie należy się ludzi, iżbyśmy się w ostatnich czasach nie cofnęli kulturalnie o kilka wieków wstecz. Jeżeli przez czyjeś gardło mógł przejść okrzyk taki, jaki przeszedł przez gardło posła „sanacyjnego", to dowód, że w tej niższej cywilizacyjnej upadliśmy bardzo głęboko w ciemny dół obyczajów, wyobrażeń, pojęć.

I jedna jest tylko jasna strona tego zastraszającego zjawiska: oto że daje ona nam ostrzeżenie, że ujawniona i tak jaskrawo oświetlona — diagnozuje chorobę. Wiemy, że choroba istnieje, więc wiemy, że trzeba się leczyć. Leczyć trzeba od podstaw. Wzbudzać w młodzieży już obrzydzenie do kultu pięści, a tembardziej pięści, wystawionej przeciwko bezbronnemu. Podnosić kult prawości i rycerskości. Siac prawdziwą wielkoduszność.

Okrzyk posła „sanacyjnego" może mieć wysoce pedagogiczne owoce. Np. można cywilizacyjnych zasad przyuczać z napomnieniem: „obys nigdy nawet w odruchach nie był jakością umysłową i uczuciową posła Kleszczyńskiego!" Umiejętne propagowanie tego ostrzeżenia może nawet zapewnić posłowi Kleszczyńskiemu karierę, o jakiej z innych względów ani mu marzyć: może przejść do historii obyczajów. Jako przeciwprzykład.

Adam Grzymała - Siedlecki.

Dalsze redukcje

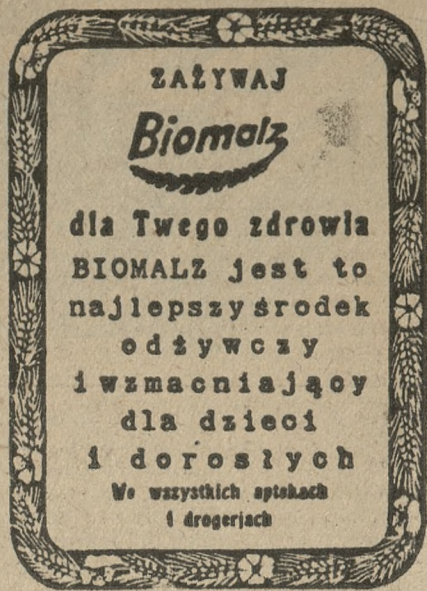
Warszawa, 22. 1. (Tel. wł.) Ostatnio nastąpiły znaczne redukcje robotników w fabryce związków azotowych w Chorzowie. Wstrzymano pracę w zakładzie elektrolitycznym w Kamieniu (w)

Brześć

Piszą nam z Warszawy:

Brześć się nie skończył i działa. Rząd milczy. P. major Grudziński nie powrócił jeszcze z Madery. Co przywiezie? Przekonamy się rychło. Stanowisko rządu będzie barometrem, jakie instrukcje stamtąd przywiezie.

Mówią, że premier Sławek wypowie się w tej mierze na plenum Sejmu. Może. Bieg dotychczasowy rzeczy przemawiałby przeciwko temu przypuszczeniu. Ale jak postąpią ci posłowie, których organy wypowiedziały się jasno. Pamiętamy, co pisał „Przełom" A przecie p. Lechnicki jest prezesem Zjednoczenia pracy wsi i miast. Pamiętajmy, co pisały pisma obozu zachowawczego, które domagały się jednak wyswietlenia sprawy i ukarania winnych, o ile oni istnieją. A pan Radziwiłł jest przecie wybitnym członkiem BB. A p. Targowski prowadzi senacki klub BB, jest bardzo wybitnym członkiem obozu zachowawczego. A p. Wielowiejski jest prezesem organizacji zachowawczych. Pamiętajmy deklarację prof. Adama Krzyżanowskiego, który w odpowiedzi swym kolegom krakowskim oświadczył, że dołoży



wszelkich starań, żeby sprawę wyswietlić.

Czas idzie. Społeczeństwo czeka...

Poznańska młodzież akademicka przeciw hańbie brzeskiej

Niżej podpisane organizacje akademickie zgłaszają przez swych przedstawicieli upelnomocnionych akces do rezolucji Poznańskiego Komitetu Akademickiego w sprawie brzeskiej, która brzmi:

„Młodzież akademicka obu wyższych uczelni Poznania składa profesorom uniwersytetów, wychowawcom swym, wyrazy głębokiej czci za ich wystąpienie w obronie kultury, cywilizacji i dobrego imienia Polski, które splamiono hańbą brzeską, i zapewnia ich, że stoją i stałe stać będzie na straży praworządności, moralności i etyki w życiu społecznym.

„Poznański Komitet Akademicki, naczelna reprezentacja studentów Uniwersytetu Poznańskiego i Wyższej Szkoły Handlowej".

Poznań, 21 stycznia 1931 r.
Centrala Bratnich Pomocy.
Bratnia Pomoc Stud. Uniwersytetu Poznańskiego.
Poznańskie Koło Międzykorporacyjne.

Korp. Magna Polonia.
Korp. Lechia.
Korp. Posenania.
Korp. Surma.
Korp. Chrobria.
Korp. Baltia.
Korp. Silesia.
Korp. Corona.
Korp. Hellonia.
Korp. Legia.
Korp. Masovia.
Korp. Quiritia.

Dalsze akcesy ze sfer uniwersyteckich

Do protestu profesorów uniwersytetu warszawskiego w sprawie Brześcia z dnia 20 grudnia — zgłosili akces profesorowie wydziału teologicznego: ks. Antoni Borowski i ks. Wincenty Kwiatkowski. Do tegoż oświadczenia dołączył swój podpis prof. dr. S. Pleńkowski.

Do protestu profesorów uniwersytetu warszawskiego w sprawie Brześcia przyłączyli się adiunkci i asystenci tej uczelni, pp.: Karol Koziorowski, Stefan Różycki, Marja Janina Trenknerówna, Irena Chmielewska, L. Sandrowski, J. Lisiecki, Józef Eugenjusz Iwiński, Adam Luniewski, Jerzy Leśkiewicz, M. Łaźniewski, Bolesław Piedo.

Dr. Władysław Szaniawski, jako wykładowca na uniwersytecie warszawskim, przyłącza się do odezwy profesorów tego uniwersytetu w sprawie brzeskiej.

Korp. Mercuria.
Korp. Slensania.
Korp. Laconia.
Korp. Hermesia.
Korp. Primislavia.
Delegacja Kół Naukowych U. P.
Zarząd Zrzeszenia Akademickich Kół Prowincjonalnych.
Korp. Pomerania.
Korp. Codania.
Korp. „Zawisza Czarny" U. P.
Korp. „Zawisza Czarny" W. S. H.
Korp. Roma.
Korp. Filomatia Posnanlensis.
Korp. Viritia.
Korp. Auroria.
Korp. Esculapia.
Młodzież Wszehpolska.
Filaretia.
„Odrodzenie" Stow. Katolickiej Młodzieży Akad.
Polska Akadem. Młodzież Ludowa.
Sodalicia Akademików U. P.
Koło Misjologiczne.
Związek Akademików Abstynentów.
Akad. Koło dla Ligi Narodów.
Koło Naukowe Tow. Stud. i Dypl. W. S. H.
Chór Akademicki.
Akadem. Koło Krajoznawcze.
Od redakcji: Oświadczenie powyższe, poza podpisami poszczególnych organizacji, zawiera także, jak z powyższego wynika, podpisy związków centralnych, zrzeszających większe ilości kół. Ogólna liczba organizacji, podpisanych pod powyższem oświadczeniem, wynosi, po uwzględnieniu tych kół, około 110.

Na drugim miejscu

Według danych Międzynarodowego Biura Pracy, na które powołał się w czasie posiedzenia komisji sejmowej posel Szerziowski, w poszczególnych krajach, według stanu z grudnia roku ubiegłego, procentowo do ilości zatrudnionych w przemyśle mają bezrobotnych: Niemcy 27,6 procent, Polska 26,3, Stany Zjednoczone 24,7, Anglja 21, Austria 20,9, Australja 20,5, Norwegja 12, Holandja 9, Szwajcaria 8,1, Czechosłowacja 5, Rumunja 4, Belgja 2,8, Francja 0,08.

Okazuje się, że Polska jest — za Niemcami — na drugim miejscu.

Młodzież Wszehpolska i Obóz Wielkiej Polski (grupa akademicka)

urządza w dniu 23 b. m. o godz. 20 w lokalu przy św. Marcynie 65, (nad kinem „Colosseum")

Zebranie kandydatów

z referatem p. Zofji Żółtowskiej-Dąbrowskiej na temat: „Moraine podstawy życia publicznego w Polsce."

W odpowiedzi obrońcom umowy likwidacyjnej

Główny organ „sanacji” warszawska „Gazeta Polska” oraz jej poznańska odbliska wystąpiła z artykułem o umowie likwidacyjnej polsko-niemieckiej, w którym twierdzi, że umowa ta jest w zupełnym porządku, tylko ja jestem nowicjuszem w polityce zagranicznej; że powtarzamy te same zarzuty, co przed rokiem, że jesteśmy nieelastyczni, że nasze alarmy są prosto wynikiem małoduszności naszej wobec Niemców.

Te same zarzuty! Bo i umowa ta sama. Nie zmieniła się od 31 października 1929 r. A że rok ubiegły nie wykazał wcale, aby zarzuty były niesłuszne, nie potrzebujemy i nie możemy ich cofać. Ba! Nawet „sanacja” uroczyście powtarzała te „ataki” w rezolucjach z powodu wystąpienia min. Treviranusa; prawda, że o niej nie można powiedzieć, by była nieelastyczna. W roku, który nas dzieli od powstania umowy, stosunek Niemiec do Polski stał się bardziej jeszcze... bezwzględny; Niemcy urosły w siłę, a Polska głębiej pogrążyła się w rozstroju. Naturalnie, można wołać z okazji Treviranusa: „Komendancie, prowadź nas!”, ale ta polityka zuchował dziwnie jakoś godzi się z osłabianiem — polskimi rękoma! — żywych sił społeczeństwa polskiego i wzmacnianiem — polskimi rękoma! — żywiołu niemieckiego na obszarach, które Niemcy chcą uczynić terenem i przedmiotem walki. To nie jest wcale dowód odwagi, tylko... niemyślenia.

Autor artykułu twierdzi, że nie było zaskoczenia, ponieważ układy ciągnęły się od 1925 r. i decyzyje co do warunków zaprzestania likwidacji, „pokrywające się z warunkami obecnej umowy”, zapadły z początkiem r. 1926. To jest nieprawdą. Układy ówczesne ja sam prowadziłem; zasady przyjęte wówczas przez rząd były zupełnie inne, żądania niemieckie były nie do przyjęcia. To też rokowania zostały przerwane.

Po tylu zapewnieniach o polityce silnej ręki, o wzroście powagi i siły Polski w stosunkach międzynarodowych, musiało wywołać zdziwienie podpisanie umowy, którą uważano za niemożliwą do podpisania w r. 1925 i 6-ym i której warunki pokrywają się prawie zupełnie... z żądaniami niemieckimi. Społeczeństwo ziem zachodnich, najbardziej bezpośrednio zainteresowane, najbardziej świadome położenia, najlepiej mogące ocenić skutki umowy i przeszywać przed błędami, zostało tu zupełnie pominięte. Gdy chodzi o umowy drzewne, węglowe czy weterynaryjne, uważa się za konieczne zasię-

gnąć zdania kół zainteresowanych; a tu, gdzie chodzi o rzeczy tysiącokrotnie ważniejsze, nie pytano społeczeństwa wcale; czy dlatego, że wiedzieliśmy z góry, jaka będzie jego opinia?

Mówi się, że umowa likwidacyjna związana jest z planem Younga. O-tóż w tem rzecz cała, że t. zw. plan Younga wcale nie wymagał od Polski tak daleko idących koncesyj. We „wspaniałomyślności” czy „wielkoduszności” względem Niemiec posunęliśmy daleko poza wymagania układu haskiego. Wogóle trzeba tu raz jeszcze podkreślić, że nikt nie występuje ani przeciwko układowi haskiemu, ani zasadniczo przeciwko umowom rozrachunkowym z Niemcami, zwalczamy tylko niemożliwie daleko posunięte zrzeczenia się, których nie wymagały od Polski ani plan Younga, ani jej położenie; zwalczamy fatalne błędy, które grożą Polsce wielkimi niebezpieczeństwami; zwalczamy małoduszną ustępliwość i ustępstwa niedopuszczalne, bo sprzeczne z godnością i nawet niezawisłością państwa, jak w sprawie odkupu, w której czynimy rząd Rzeszy opiekunem pewnej kategorii polskich obywateli. O tej ostatniej sprawie jakoś organ „sanacji” nic nie napisał? A szkoda Dowie dzielibyśmy się ciekawych rzeczy.

Powiada się: Głupstwo likwidacja, skoro można nabywać majątki niemieckie z wolnej ręki. Niestety, jak dotąd dzięki świetnemu stanowi państwa, wylatują z majątków ziemianie-Polacy, których dobra idą za bezcen; a z trzech przykładów, które autor przytoczył za ostatnie cztery lata, Krotoszyn, sam jeden o wiele większy od dwu pozostałych razem wziętych, został kupiony z likwidacji przymusowej.

Mową się stało przyrównywać nas do „Hugenbergowców” i rozumować na użytek głuptasów tak: Hugenbergowie niemieccy zwalczały umowę, z 31 października 1929 r. i narodowcy polscy ją zwalczały także: najlepszy dowód, że umowa jest dobra. Nie; to dowodzi czego innego. Jak mówiłem właśnie przed rokiem, akurat 19 stycznia 1930 r., na ratuszu w Warszawie: „Gdy Niemcy odnoszą rzeczywiste, wielkie zwycięstwa w polityce międzynarodowej, oburzają się i skarżą, wołają na cały świat, że im się krzywda dzieje, i już przygotowują następne żądania. A kiedy my bierzemy w skórę, to się wstawia w społeczeństwo, żeśmy odnieśli wielki sukces dyplomatyczny”. Umowa likwidacyjna należy do takich sukcesów. Jeszcze o niej pomówimy.

B. Winiarski.

„Kłamstwo”?

Prasa warszawska zamieszcza następujące oświadczenie posła Dubois:

Na wtorkowym posiedzeniu komisji prawniczej pos. Róg (Kl. Chłopski) odczytał oświadczenie więźnia brzeskiego posła Dubois, którego ten nie mógł sam złożyć, gdyż nie jest członkiem komisji i nie ma prawa zabierania głosu. Oświadczenie to według stenogramu brzmi dosłownie jak następuje:

Gdy p. minister Michałowski mówił dziś, że więźniowie brzescy nie skarżyli się ani jemu, ani sędziemu śledczemu, którzy bywali w Brześciu, oświadczyłem z miejsca: „To nie prawda. Ja skarżyłem się, skarżyli się inni”.

W odpowiedzi p. minister uznał za stosowne i godne siebie zawołać „kłamstwo”.

Wobec powyższego uważam za swój obowiązek stwierdzić:

23 czy 24 września skarżyłem się p. sędziemu Demantowi podczas badania na szeróg bezprawi, dokonywanych w Brześciu, na panujący tam głód i stosunki. Domagałem się przewiezienia mnie do innego więzienia. Te ostatnią prośbę motywowałem między innymi chorobą żony i tem, że chciałbym mieć wieści o jej stanie zdrowia, a tu ich nie mam. P. Demant oświadczył, że zależy to od prokuratora Michałowskiego, który tegoż dnia po południu miał przybyć do Brześcia. Prosiłem p. Demanta, by umożliwił mi widzenie się z p. Michałowskim. P. Michałowski istotnie przyjechał, ale mimo powyższej prośby nie wezwał mnie. Potem w dniu 10 i następnym października, gdy byłem u chorej żony w Warszawie, a następnie już w grudniu w więzieniu

grójeckim, mówiłem p. prokuratorowi Chrościckiemu o skandalicznych stosunkach brzeskich. Wiadomo mi, że skarżyli się p. Demantowi pp. Mastek, Kiernik, Lieberman i inni.

Dnia 13 października p. Demant obiecał nawet p. Mastkowi, skarżącemu się między innymi na głód, że od 15 października nastąpi poprawa wiktów. Nastąpiła ona dopiero 5 listopada.

Posel Kiernik wskazywał p. Demantowi miejsca na ciele, gdzie był bity. Posel Putek mówił p. Demantowi i p. Michałowskiemu, który tym razem przy przesłuchaniu asystował, że jesteśmy w Brześciu głodzeni, że jest nam zimno, że źle nas traktują, że jesteśmy maltretowani fizycznie i moralnie, że nie mamy pewności, czy w Brześciu nie znajdzie się nowy Muraszko. P. Michałowski uspokajał dr. Putka, mówiąc m. in., że choć jest prokuratorem, ma ludzkie serce.

Nie jest więc prawdą, jak twierdzi p. minister, jakoby więźniowie nie skarżyli się przedstawicielom władz sądowych. Okrzyk więc mój był słuszny. Wobec tego odezwanie się p. Michałowskiego nie było oparte na niczem. Formę zaś tego odezwania się, jak i wogóle zachowanie się p. ministra spokojnie oddaję pod sąd opinii publicznej.

St. Dubois.

B. B. S. w Łodzi

Warszawa, 22. 1. (Tel. wł.) W ciągu ostatnich dwóch dni odbywały się w Łodzi narady w łonie B. B. S. Po dłuższej dyskusji w obecności delegatów warszawskich zwyciężyła grupa Moraczewskiego, za którego taktyką wypowiedziała się większa część organizacji łódzkiej. Łódź jest najsilniejszym środowiskiem organizacyjnym B. B. S. (w)

Podoficerowie rezerwy przeciw partyjnictwu „sanacyjnemu”

Ostrów, 21 stycznia.

Jak wiadomo zorganizowało się w roku 1924 na tutejszym terenie Koło Związku Podoficerów Rezerwy Ziemi Zachodnich Rz. P., które świetnie prosperowało i było chlubą naszego miasta.

Po znanych wypadkach majowych przystąpiła „sanacja” całą siłą pary do rozbicia Koła. Przywódcę jego „przeprowadzili” całą placówkę do t. zw. Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy z siedzibą w Warszawie. Przejście Koła do „sanacji” nastąpiło nielegalnie, bowiem tylko na podstawie uchwały zwykłego zebrania. Nieorientujących się w nowej sytuacji członków postawiono przed faktem dokonanym.

Stan ten jednakże nie mógł długo się utrzymać, gdyż poczęto jawnie protestować przeciw sprzecznej z rzeczywistością nastrojami uchwały i domagać się powrotu do starego związku.

Spontaniczny odruch nastąpił po znanym zjeździe podoficerów rezerwy we Wilnie, gdzie „uczeni w prawie” podoficerowie warszawscy poczęli zmieniać konstytucję i zastanawiać się nad wprowadzeniem nowego ustroju parlamentarnego w Polsce, — w końcu zaś po ostatnich wyborach, w których Ogól. Zw. Podoficerów Rezerwy wzywał do głosowania na listę B. B.

Mimo wszystko zarząd miejscowego Koła nie liczył się z nastrojami, które między członkami panowały i uprawiał dalej strusią politykę. Na jednym z ostatnich zjazdów Hallerczyków w

Ostrowie, dał miejscowy prezes Koła Podoficerów Rezerwy publiczne przyrzeczenie, że powrót do dawnego Związku nastąpi niebawem, lecz dane słowo okazało się tylko pustym frazesem, obliczonym na naiwność miejscowego społeczeństwa. Ta dwulicowa gra wyczerpała wreszcie cierpliwość członków. Samorzutnie zwołane zebranie, odbyte w dn. 17 bm. przy bardzo licznych udziałach członków, postanowiło jednogłośnie zerwać z slugusami „sanacji” i powołać znów do życia Koło Związku Podoficerów Rezerwy Ziemi Zachodnich, który daje swym członkom gwarancję bezpartyjności i swobody myślenia.

W harmonijnym i podniosłym nastroju przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w którego skład weszli pp. prezes Michał Szczepaniak, wiceprezes Walenty Rzekiecki, sekretarz Bronisław Sawiński, zast. sekr. Władysław Heinze, skarbnik Jan Drygas, komendant Józef Kryszkiewicz. Nowy zarząd daje miejscowemu społeczeństwu pełną rekojmie, że będzie pracował tylko w duchu ścisłe narodowym i apartyjnym, zgodnie z miejscowym nastrojem dla dobra Ojczyzny.

Ponieważ majątek Koła, jak np. sztandar, który ufundowany został ze składek publicznych dla Związku Podoficerów Rezerwy Ziemi Zachodnich, znajduje się w rękach „sanatorów”, nastąpi jeszcze ostateczne rozliczenie się zapewne na drodze sądowej. Do tej sprawy powrócimy niebawem. (z)

Nowy podatek — fundusz drogowy

Piszą nam z Warszawy:

W środę wieczorem odbyło się kilkugodzinne posiedzenie komisji robót publicznych przy udziale komisji skarbowej. Przedmiotem obrad było przedłożenie rządowe w sprawie funduszu drogowego. W toku dyskusji przedstawił Kl. Nar. pos. Osada zwrócił uwagę, że stworzenie takiego funduszu nie jest niczem innym, jak tylko powiększeniem budżetu o nowe 50 milj. zł., które ludność w formie podwyższenia biletów autobusowych i opłat od samochodów zapłaci skarbowi państwa, nie otrzymując wzamian prawie żadnych obniżek podatkowych. Poza to projekt rządowy zawiera postanowienie, że fundusz drogowy wraz z ministrem skarbu może zaciągnąć pożyczki do wysokości 400 milj. zł. Jest

to obejście art. 6 konstytucji, który do zaciągnięcia pożyczki państwowej wymaga ustawy. W razie uchwalenia tego projektu dwu ministrów (nawet nie cały rząd) może obciążyć majątek narodowy na prawie pół milarda zł, przyczem ciała ustawodawcze nie będą miały żadnego wpływu na ustalenie warunków tych pożyczek. W tym stanie rzeczy projekt ustawy jest nie do przyjęcia.

W podobnym duchu wypowiedział się przedstawiciel P. Asia. B. rdo krytyczne przemówienie wygłosił również pos. Krzyżanowski (BB), który uważał, że ustawa jest zamaskowa em powiększeniem budżetu i sprzeczna jest z gloszonemi przez ministrów zasadami obniżenia podatków, ale uważał ustawę za zło konieczne.

W rezultacie przyjęto głosami BB projekt ustawy w drugim i trzecim czytaniu.

Bojówki „Strzelca” znowu hulają

Bandycki napad na zebranie Stow. Młodzieży Polskiej

Posiew zdziczenia i zwyrodnienia, dokonany zbrodniczą ręką sanacji, wschodzą kłosem na nietykalnej zdawałoby się glebie młodzieńczych dusz. Ponure i wstrząsające metody Brześcia usiłuje się przeschęcić na dziedzińcu naszego życia publicznego i społecznego jako jedno z ogniw walki z organizacjami narodowymi. Poniżej podajemy przebieg ohydnej napaści osławionego swemi bandyckimi występami „Strzelca” na walne zebranie Stow. Młodzieży Polskiej, chlubilnie zapisanego w dziele wychowania młodzieży polskiej.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w szkole we Wrónczynie pod Modrzem (pow. Poznański) roczne walne zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w poważnym nastroju przy udziale członków Patronatu, przedstawiciela ordynacji Bendlewskiej, p. hr. Ledóchowskiego z Wrónczyna i starszego społeczeństwa.

Już przed rozpoczęciem zebrania wtargnęła na salę bojówka „Strzelca” z Wrónczyna i Modrza wraz z swym prezesem, piekarzem p. Podzyrkiem z Wrónczyna i instruktorem, p. sierżantem Grześkowiakiem z Stęszewa. W czasie obrad próbowano przeszkadzać, jednakże obecność p. hr. Ledóchowskiego oraz obecność bardzo licznych a poważanych i zacnych gospodarzy i obywateli wrónczyńskich zmusiła wyrostków „Strzelca” do odłożenia swych zamiarów. Dopiero przy końcu zebrania przy wspólnym śpiewie kolendy „Bóg się rodzi” poczęli bojówkarze hałasować i naśmiewać się z śpiewających ku ogólnemu zgorszeniu obecnych. Gdy przyjdym walnego zebrania opuszczała salę prezes „Strzelca” piekarz Podzyrek zaczął się głośno odgrażać ordynacji Bendlewskiej i duchowieństwu a sierżant Grześkowiak nie szczędził wyzwisk w rodzaju: świni, psy i t. p.

Wychodzący zaś przy samym końcu w największym spokoju — członków zarządu i kilku uruhów S. M. P., niosących przybory, jak lampę, stół, krzesło, lichtarze, krzyż i t. d., a więc bezbronnymi, napadli w kurytarzu bojówkarze „Strzelca”, bijąc ich po twarzy i głowie, aż do krwi i znęcając się nad nimi niemilosierdzie.

Odnaczyli się w tej podłej robocie członkowie „Strzelca”, wyrostki Kazimierz Podzyrek, Antoni Szymkowiak, Ignacy Rybarski, Jan Buchert, Stanisław Kubiak, uczeń Podzěrka, Władysław Kaczmarek i inni.

Zastanawiającym i smutnym objawem była beczynność policji, uprzedzonej o napadzie.

Całe przykre zajście, przypominające znane nawet już za granicą smutne metody w Brześciu Litewskim, albo też napady hord niemieckich na spokojnych mieszkańców polskich w wioskach pogranicznych, świadczy o moralnym zwyrodnieniu.

Pożalowania godne są niektóre jednostki naszej młodzieży wiejskiej idące na lep patnych agitatorów. Publiczną tajemnicą jest, że ściągają się obietnicami i poczęstunkami, że każą jej spiskować przeciw S. M. P. i przysięgają, iż nie dopuszczą do zerwania S. M. P. Czy może dla tego, że na sztandarze S. M. P. widnieje obok Orła białego święte znamię Krzyża?

Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej nie zmożą napady ani szykany, zbrojna i pożyteczna, bowiem działalność S. M. P. szermierza hasła „Bóg i Ojczyzna” wspiera się na żelaznych przesłach dusz młodzieńczych. Społeczeństwo polskie zaś kategorycznie musi napiętnować dzikie i barbarzyńskie „wycyny” rozhalanych bojówek sanacyjnych, grasujących niestety ciągle bezkarnie. Tylko niech się nie zdziwią, że te ustawiczne prowokacje i napady wywołają ostatecznie reakcję samoobrony.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Niemcy nie mają racji, aby odmówić ratyfikacji

Otrzymałmy następujące uwagi o prośbie o zamieszczenie:

Koła „sanacyjne” pocieszają sfery gospodarcze z góry na wypadek prawie że pewnej ratyfikacji umowy handlowej polsko-niemieckiej przez Sejm! „Sanacyjni” publicyści mówią nam w ten oto sposób:

— Nie znieć się na wielkiej Polityce! Ratyfikacja podczas sesji genewskiej ułatwi niezmiernie sytuację w Lidze Narodów wobec skarg niemieckich, które będzie można odroczyć z taką niejaką radą: — „Idźcie tymczasem do domu, zróbcie to samo, co zrobiła Polska — może później wiele z tych skarg stanie się bezprzedmiotowymi”. Tymczasem (i w tem właśnie cała finezja naszego pociągnięcia) Niemcy nie będą ratyfikować konwencji! Nie będą, ponieważ ani hitlerowcy ani komuniści na traktat ten się nie zgodzą. Tak więc wygramy nasz atut kosztem Niemców!”

Nie wnikać w słuszność odwołania rozgrywki polsko-niemieckiej w Genewie, nie jestem bowiem politykiem, im prędzej ona nastąpi tem lepiej! Natomiast pragnę zapytać się, dla czegożby Niemcy nie miały ratyfikować umowy z Polską?

Na to pytanie łódzka „Prawda” odpowiada:

„Stronictwo Hitlera jest stronictwem bojowym i po części wręcz zmlilitaryzowanym, do czasu przeto zdobycia władzy w państwie, musi prowadzić taką politykę, aby liczbą „nieprzyjaciół” nie zmniejszała się, gdyż o jednego „wroga” mniej, to w oczach mas także mniej o jedną rację egzystencji stronictwa bojowego”.

Także argument! Tak, jakgdyby po podpisaniu umowy handlowej Polska w oczach podniecanych przez Hitlera mas niemieckich przestała być wrogiem (bez cudzoziemców!). Jest to argument zgola niepoważny! Natomiast bardzo poważne argumenty przemawiają za tem, że Niemcy ratyfikują konwencję. Bo zważmy:

Zawsze jest czas na przyjmowanie podarków. Boć przecież ratyfikowany przez Polskę traktat handlowy to prezent pierwszorzędnej wartości: Kilka set zniżek konwencyjnych udzielonych Francji i Czechosłowacji przez Polskę i automatycznie, na mocy klauzuli największego uprzywilejowania, udostępnionych Rzeszy, jak również prawo swobodnego wjazdu i pobytu i prawie niekrepowania osiedlenia się w Polsce — to zdobycze bardzo cenne, tem cenniejsze, im tańszy był okup! Wiadomo, że w chwili podpisania umowy (17. III. 30) okup był już niski, zaś po wprowadzeniu podwyżek celnych na główne artykuły naszego wywozu do Niemiec (14. IV. 30) wartość okupu spadła do granic minimalnych.

Tak więc pytam się: dlaczego Niemcy nie miałyby przyjąć od Polski prezentu? Może p. poseł Jeszke, „przedstawiciel ziem zachodnich” znajdzie odpowiedź na to pytanie?

Caeterum, censeo: jest lekkomyślnością, graniczącą z szaleństwem powierzać Niemcom losy konwencji. Za to zapłacimy my, Kresy zachodnie! I to grubo! Bo Niemcy nie odmówią ratyfikacji! — J.

Krótkie informacje gospodarcze

— W Rawiczu powstaje nowa fabryka pianin pod firmą C. Ecke". Będzie to dziesiąta fabryka pianin w Polsce.

— Moszczeńska Manufaktura została zamknięta, przyczem zwolniono 1500 robotników oraz cały personel biurowy.

— Warszawska firma „Arbon” przedstawicielka szwajcarskiej fabryki samochodów „Saurer” zaproponowała magistratowi Wilna wyasfaltowanie głównych ulic w zamian za koncesję na linie autobusowe w mieście.

— Dopływ złota z Anglii do Francji nie ustaje. W dniu 12 bm. wywieziono do Francji złota wartości 300.000 L.

— Konferencja przyrządów giełd środkowo-europejskich która miała się odbyć w połowie stycznia, została odroczone o jeden miesiąc.

— Na skutek wiadomości o uchwale producentów zmniejszenia produkcji cyny w Stanach Zjednoczonych nastąpiła na giełdzie londyńskiej silna zwyżka cen.

— Zapasy benzyny w Stanach Zjedn. wyniosły na 3 bm. 40 milj. beczek, czyli 536 miljarde litrów. W porównaniu z tygodniem ub. zapasy zwiększyły się o 60000 beczek

O celowe zwalczanie kryzysu rolnego

W dalszym ciągu wczorajszych uwag, nadesłanych nam z kół rolniczych, zamieszczamy poniższe wywody.

Corocznie około Nowego Roku, w terminie zawierania nowego kontraktu w rolnictwie czytamy o nowych, podwyższonych żądaniach pracowników, obojętne czy mamy lata gospodarczo korzystne lub nie, a z drugiej strony słyszymy, że pracodawcy odgrają się zwolnieniem większej części pracowników. Nie jesteśmy zwolennikami najniższych płac, bo nie zapominamy, że robotnik jest również obywatelem i w dużej mierze konsumentem produktów w gospodarstwie krajowym wytwarzanych. Ale od czasu, gdy państwo wzięło w swe ręce rozstrzygnięcie konfliktów o płacę w rolnictwie, nie zawsze powoływane do tego komisje kierowały się względami na dobro ogółu. Zbyt często kazało płacić pracodawcy więcej, chociaż położenie gospodarcze na to nie pozwalało. Doszliśmy do tego, że kiedy właścianin w swym warsztacie na zachodzie Polski zarabiał roku 1927 i 1928 ca 2,90 zł za jeden dzień pracy często 12-godzinnej, to deputant na folwarku przy 9.20 godzin pracy dziennie, zabezpieczeniu na starość, od inwalidztwa, od wypadku i choroby i w razie ubóstwa przy wsparciu dla ubogich zarabiał według budżetów ustalonych przez związki 4,40 zł, a według cen targowych 7,60 zł dziennie. W roku 1928/29 obciążała też robocizna sama 1 ha użytków rolnych wartością 4,7 kwintali żyta. Gdzież tu zatem marzyć o redukcji plonów! A przytem, mimo gołosłownych groźb pracodawców rolnych, warsztat rolny to nie fabryka, w której można produkcję ograniczyć lub jej zupełnie zaprzestać, gdy się nie opłaca. Przeciwnie, warsztat rolny musi iść stale, a jeżeli się go nastawilo np. na produkcję zbożowo-okopową, to musi on mieć pewną ilość robotników np. 20 na 100 ha i tego nie można zmienić pod groźbą lichego lub zupełnego niewykonania prac na czas. Jeżeliby zatem warsztat rolny zachodniej Polski chciał wykonać groźbę pracodawców, to musiałby zmienić sposób produkcji a temu klimat w dużej mierze stoi na przeszkodzie.

Falszywem jest założenie, że zmniejszenie produkcji i przytem nierealna zwyżka cen można osiągnąć przez parcelację. Wprawdzie parcelacja, o ile jest źle wykonana, bez należytych funduszy i bez światłego i doświadczonego osadnika, obniża produkcję, ale ta obniżka nie wpłynie ani na zwyżkę cen, ani — przy możliwości Polski całej do podniesienia produkcji z 13 na 25 q zboża z 1 ha — na aprowizację kraju i na eksport. Parcelacja w Polsce znajduje też swe uzasadnienie nie we wyższej lub niższej produkcji, ale w motywach społecznych i narodowych. Błędem jednak jest schematyczne rozbijanie war-

sztatów folwarcznych, które są pionierami postępu i wiedzy rolniczej lub stwarzanie wzorowo zdewastowanych ośrodków na podstawie absurdalnych żądań za ziemię parcelowaną. Parcelacja prywatna nie znajduje też hamulca w ciężarach hipotecznych, lecz w niechęci kapitału do pójścia na ziemię, która obecnie nic albo mało przynosi, a z drugiej strony w braku pieniędzy u osadników.

Twierdzenie, że pozostałe jeszcze majątki państwowe nic nie przynoszą, nie polega na faktach. Celem przekonania potrzeba tylko przestudjować budżet państwowy. Po rozparcelowaniu bowiem 1/3 majątków zostałyby najlepsze, które są odpowiednio do swej wartości wydzierżawione, bo niezawisze najwyższy czynsz jest racjonalny.

Rozparcelowanie pozostałych jeszcze majątków państwowych nie wpłynie zasadniczo na obniżenie produkcji, które samo w sobie nie jest w stanie usunąć kryzysu.

Jakie są drogi wyjścia z przesilenia rolniczego? Przedewszystkiem warsztatów z natury słabych zbytnio obciążonych, warsztatów, gdzie kierownik nie stoi na wyżenie, nikt dzisiaj przed bankrutem nie uratuje. Paść one muszą jak liście z drzew wśród wichrów jesiennych. Reszta warsztatów utrzyma się tylko, jeżeli przy wyteżonej pracy i skrajnej oszczędności położą się nacisk na wytwórczość u siebie białka pastewnego, azotu i podniesienie wydajności pracy robotnika. Należałoby się też przeorganizować, naturalnie w granicach klimatu i zbytem zakreślonych, z produkcji roślinnej na produkcję inwentarową i przejść z gospodarki kredytowej do gospodarki gotówkowej.

Główna rola jednakowoż w pokonaniu przeżywanego kryzysu przypada państwu, którego zadaniem jest stworzyć pomyślne warunki rozwoju dla wszystkich warsztatów życia gospodarczego. Przypomina mi się na tem miejscu zdanie R. Dmowskiego, „wygłoszone w artykułach „Polska a Niemcy”: My chcemy jeszcze siedzieć i pracować na wsi, kiedy narody zachodnie pchają się do miast”. Obawiam się, że i u nas w Polsce, gdy przemysł silnie się rozwinie, to chętnie się skończy — o ile sternicy naszej nawy państwowej, za wzorem zachodu, który nie umiał rolnictwa i przemysłu utrzymać w równowadze, będą stale poświęcał interesy rolnictwa dla przemysłu. Wprawdzie rolnik jest cierpliwy, strajków nie urządza, szyb nie tłucze, ale gdy widzi, że przy 14-godzinnej pracy ledwie na życie zarobi, to rzuca swój niewdzięczny warsztat, by zakosztować życia w mieście w warunkach mniej uciążliwych.

Narody zaś, które rolnictwo poświęciły — degenerują.

KRONIKA GOSPODARCZA

PODATKI I OPŁATY

(p) O ulgach celnych na szpłaty i kilki. Przy przywozie w opakowaniach hermetycznych szpłat wędzonych, marynowanych w oliwie oraz kilków w sosie może być za każdorazowym pozwoleniem ministerstwa skarbu stosowane cło ulgowe, wynoszące 15% cła normalnego (autonomicznego). O ile chodzi o towary, które będą podlegały postanowieniom rozporządzenia z dnia 28 stycznia 1928 r. w sprawie cła maksymalnych cło ulgowe, za pozwoleniem ministerstwa skarbu, będzie wynosiło 15% cła maksymalnego. Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem 1 stycznia 1931 r. i obowiązuje aż do odwołania. (az)

(p) Zwrot cła przy wywozie ługu potasowego. Przy wywozie zagranicę ługu potasowego, wytworzonego w kraju, zezwala się na zwrot cła uiszczanego za sprowadzane z zagranicy materiały użyte do wyrobu tego towaru w wysokości 4 zł za 100 kg. (az)

Z KRAJU

(k) Międzynarodowy kredyt dla rolnictwa. Jak donosi „Agence Economique et Financière” komisja studjów dla Unii Europejskiej, stworzona na skutek inicjatywy Brianda, zamierza zrealizować projekt pożyczki rolniej, który pozwoli krajom Europy środkowej i wschodniej na uzyskanie kredytów na warunkach przystępnych na cele rolnicze. Pożyczka miałaby wynosić 500 do 600 milj. fr. szwajcarskich. Instytucja kredytowa, udzielająca międzynarodowych pożyczek rolnych, stałaby pod kon-

Ruch statków w wielkich portach europejskich

W roku 1930 w porównaniu z rokiem 1929 ruch statków w wielkich portach europejskich, jak Rotterdam (wraz z Nieuwe Waterweg), Hamburg (wraz z Altoną i Harburg-Wilhelmsburg) i Antwerpja, wyglądał następująco:

Rotterdam:		
okrętów przybyło o pojemn. t. r. n.		
1930	27 686	45 855 739
1929	27 932	46 778 719
1929	— 246	— 923 080

Hamburg:		
okrętów przybyło o pojemn. t. r. n.		
1930	20 985	22 438 257
1929	16 700	22 245 140
	+ 4 285	+ 193 117

Antwerpja:		
okrętów przybyło o pojemn. t. r. n.		
1930	11 002	19 471 384
1929	11 582	20 191 359
	— 580	— 719 975

Celem porównania przytaczamy odnośne cyfry dla Gdańska i Gdyni.

Gdańsk:		
okrętów przybyło o pojemn. t. r. n.		
1930	6 078	4 143 098
1929	5 396	3 892 362
	+ 682	+ 250 736

Gdynia:		
okrętów przybyło o pojemn. t. r. n.		
1930	2 238	2 029 820
1929	1 541	1 457 798
	+ 697	+ 572 022

lcwe, węgiel, cement, przetwory ropy naftowej, druki ujednolajnione i inne, następnie tych, których dostawę scenarizowano w dyrekcjach: warszawskiej, krakowskiej, katowickiej i gdańskiej. (au)

(k) W sprawie nowelizacji rozporządzenia o uregulowaniu wywozu kurzych jaj zagranicę. W końcu stycznia rb. odbył się w ministerstwie przemysłu i handlu konferencja w sprawie zmiany rozporządzenia o uregulowaniu wywozu kurzych jaj zagranicę, która idzie po myśli wysuwanych od dwóch lat postulatów eksporterów jaj. W nowelizacji uwzględniona została waga przeciętna 1000 sztuk jaj przy poszczególnych gatunkach. Zmiana ta umożliwi naszym eksporterom jaj dostarczenie zagranicznym odbiorcom jednolitego towaru, co znacznie podniesie eksport jaj polskich. Dotychczasowe bowiem rozporządzenie utrudniało zbyt jaj polskich w większych ilościach zagranicę. Drugą ważną nowością w obecnym projekcie jest uzależnienie możliwości eksportu od przynależenia do jednego z regionalnych związków eksporterów jaj, względnie związku spółdzielni oraz obowiązek wyeksportowania najmniej 50 000 kg. brutto jaj kwartalnie. Jest to droga pośrednia do wprowadzenia pewnego rodzaju syndykatu, który jest bardzo pożądanym. Dotychczas bowiem sytuację eksporterów jaj pogarszała znacznie wzajemna niezdrowa konkurencja. Z chwilą wprowadzenia projektowanej zmiany, z targi wewnętrzne ustają. Skieruje się natomiast wszystkie siły do podniesienia eksportu tej tak ważnej gałęzi produkcji rolnej. (az)

Z ZAGRANICY

(z) O międzynarodowy bank hipoteczny. Francuski minister handlu Loucheur przedłożył w Genewie przedstawicielom poszczególnych państw projekt założenia wielkiego międzynarodowego banku hipotecznego. Zadaniem banku byłoby ułatwienie stabilizacji produkcji rolniczej i cen produktów rolnych drogą udzielania średnio i długo - terminowego kredytu. Projekt ten interesuje szczególnie państwa rolnicze Europy środkowo - wschodniej i Bałkany. Międzynarodowy Bank Hipoteczny pracowałby jedynie z bankami hipotecznymi i rolniczymi poszczególnych krajów, zaopatrując je w potrzebne kredyty.

Z WYDAWNICTW

(w) „Przegląd Gospodarczy”. Wyszedł z druku zeszyt 2 z 15 stycznia rb. zawierający: „Przegląd sytuacji” — E. R.; „Projekt ustawy skarbowej i budżetu na 1931/32 r.” — H. Bronikawska; „Polsko-niemieckie stosunki handlowe” — Dr. Tad. Lychowski; „Wywóz drzewa do Niemiec” — J. T.; „Z gospodarczego położenia Stanów Zjednoczonych A. P.” — M. I. Drybiński; „Inflacja a konjunktura w Z. S. S. R.” — St. Glass. Poza tem zeszyt zawiera: rynek pieniężny, rynki towarowe oraz kronikę

SPORT

Pięściarstwo

Bara, Górny, Gworek, Klarowicz, Pyka i Wochnik walczyli już jako zawodowcy w Król. Hucie, zatem nie może być mowy o wstawieniu któregokolwiek z nich do reprezentacji Polski. Najtrudniej będzie się obecnie przedstawić sprawa z obsadzeniem wagi lekkiej, bowiem poza Anioła wszystko są znacznie słabsi zawodnicy.

Piłka nożna

W pierwszym kole rozgrywek ligowych w losowaniu ustalono następującą kolejność spotkań: 22. 3.: Polonia i Cracovia, Garbarnia i Warszawianka. — 29. 3.: Warszawianka i Wisła, Cracovia i Czarni, Lechia i Garbarnia, Warta i Polonia, LKS i Legja. — 1. 4.: Ruch i Lechia. — 12. 4.: Warszawianka i Legja, Polonia i Lechia, Wisła i Warta, LKS i Cracovia, Czarni i Ruch. — 19. 4.: Legja i Warta, Wisła i Garbarnia, Pogoń i Warszawianka, LKS i Polonia. — 26. 4.: Polonia i Wisła, Cracovia i Legja, Lechia i Czarni, Warta i Pogoń. — 3. 5.: Legja i Lechia, Garbarnia i Cracovia, Pogoń i Wisła, Warta i LKS, Ruch i Polonia. — 13. 5.: Warszawianka i Ruch, Czarni i Warta, LKS i Pogoń, Garbarnia i Legja. — 17. 5.: Polonia i Czarni, Lechia i Warta, Cracovia i Wisła, LKS i Warszawianka, Ruch i Pogoń. — 24. 5.: Ruch i LKS. — 31. 5.: Warszawianka i Cracovia, Wisła i Lechia, Pogoń i Czarni, Warta i Garbarnia, Ruch i Legja. — 4. 6.: Legja i Wisła, Garbarnia i Polonia, Lechia i LKS. — 5. 6.: Polonia i Pogoń, Cracovia i Warta, Czarni i LKS, Ruch i Garbarnia. — 21. 6.: Warszawianka i Warta, Garbarnia i Czarni, Wisła i Ruch, Lechia i Cracovia. — 28. 6.: Legja i Polonia, Cracovia i Ruch, Pogoń i Lechia, Czarni i Warszawianka, LKS i Wisła. — 12. 7.: Warszawianka i Lechia, Garbarnia i LKS, Pogoń i Legja, Warta i Ruch. — 19. 7.: Legja i Czarni.

RADJO

Programy radiofonijne:

Piątek dnia 23 stycznia 1931 r. Poznań (335 m) godz. 7.15 gazeta poranna; godz. 13.05 koncert gramofonowy; godz. 14.00 komunikaty PAT, notowania giełdy pien. zboż. - towarowej i cen targ. Rzeźni miejskiej; godz. 17.45 koncert popołudniowy z Warszawy; godz. 18.45 „Silva rerum”; godz. 19.00 kurs średni jęz. franc.; godzina 19.15 „Torem literatury i poezji”; godzina

19.30 interludjum gramofonowe; godz. 19.45 kurs wyższy języka ang.; godz. 20.15 koncert symfoniczny z Filh. Warsz.; godzina 22.30 sygnał czasu, komunikaty PAT, sportowe i policyjne; godz. 22.45 muzyka tańeczna z kawiarni „Polonia”.

Warszawa (1412 m) godz. 12.10 gramofon, godz. 16.15 gramofon; godz. 17.15 „O nieznanym prawu” — wygl. prof. St. Glazer; godz. 17.45 muzyka lekka; godzina 19.10 giełda rolnicza; godz. 20.15 koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz.

RUCH W TOWARZYSTWACH
— **Koło Młodzieży im. Słowackiego.** Zebranie plenarne odbędzie się dnia 22 bm o godzinie 20 na salce Królowej Jadwigi przy Alejach Marcinkowskiego 1.
— **Tow. Uczniów Handlowych.** Roczne walne zebranie odbędzie się w piątek, dnia 23 bm o godz. 19.30 na dużej sali Domu Królowej Jadwigi, Al. Marcinkowskiego 1. Na porządku obrad sprawozdania członków zarządu oraz wybór zarządu na rok 1931.
— **Tow. Ogródków Działkowych im. Tadeusza Kościuszki.** Plenarne zebranie członków w sobotę, dnia 24 bm o godz. 18 w lokalu p. Kasprzaka przy ul. Kilińskiego 15.
— **Koło Absolwentów i Szkoły Wydziałowej im. Działynskich.** Zebranie plenarne odbędzie się w sobotę 24 bm o godzinie 19.30 w szkole Działynskich.
— **Kat. Tow. Rzemieślników Polskich.** Roczne walne zebranie odbędzie się w poniedziałek 26 bm o godzinie 19.30 na sali Domu Królowej Jadwigi. Na porządku obrad: sprawozdania, oraz wybór nowego zarządu

Składki i pokwitowania
W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:
Na pomnik Serca Jezusowego: M. K. z podziękowaniem za otrzymane łaski z prośbą o błogosławieństwo i pracę 2 zł; — N. N. z podziękowaniem za otrzymane łaski z prośbą o szczęście i błogosławieństwo dla męża 1 zł; — A. T. Poznań - Bydgoszcz 5 zł; — M. P. 25 zł; — N. N. z po-

dziękowaniem za otrzymane łaski 2 zł; — M. Englertowie, Grudziądz 1 dolar; — R. Pluciński, Poznań 5 zł; — Sikorzyna Modrzewie 5 zł; — N. N. z gorącą prośbą o wyleczenie drogiej siostry z ciężkiej choroby 1 zł; — razem z poprzednio pokwitowanymi 1794,95 zł i 1 dolar.
Na kaplicę S. S. Karmelitanek: M. P. 10 zł; — razem z poprzednio pokwitowanymi 49,50 zł.
Na obłeb św. Antoniego: N. N. z gorącą prośbą o wyleczenie drogiej siostry z ciężkiej choroby 1 zł; — razem z poprzednio pokwitowanymi 16 zł.
Na Tow. „Caritas”: Leonja Sieniecka ku uczczeniu pamięci śp. męża 15 zł; — razem z poprzednio pokwitow. 42 zł.

SKRZYŃKA DO LISTÓW

— P. 99. To nie podatek, lecz opłata stemplowa; należy zapłacić. Opłata stemplowa od kupna - sprzedaży ruchomości wynosi 1 proc. — Zaległe odsetki hipoteczne radzimy zapłacić, gdyż obciążają nieruchomości; winien Pan domagać się ich zwrotu od poprzedniego właściciela, który Pana wprowadził w błąd, i ewentualnie w razie odmowy ścignąć tę należność drogą sądową. (K)

KRONIKA TOWARZYSKA

Ogłoszenia i wiadomości o balach, wieczorkach tanecznych, zabawach karnawałowych, herbatkach i bridgeach z tańcami oraz wszelkich tym podobnym przedsięwzięciach kierować należy do administracji pisma naszego, a nie do redakcji.
Wszystkie te doniesienia podawać będziemy stale na końcu części redakcyjnej w dziale „Kronika towarzyska”. Punktualne zamieszczenie ich poręczyc możemy tylko w tych wypadkach, gdy nastąpi poprzednie porozumienie się między organizatorami odnośnych przedsięwzięć zabawowych a naszą administracją.
Przy nadsyłaniu tych doniesień na drodze listownej podać należy dokładny adres i numer telefonu tej osoby z którą administracja nasza mogłaby porozumieć się co do bliższych szczegółów, odnoszących się do zamieszczenia nadesłanego wiadomości.
Towarzystwo Powstańców i Wojaków Poznań-Sródmieście urządza w niedzielę, dnia 25 stycznia b. r. Bal Galanierzy w salach „Boulevard”, Plac Nowo-

miejski 5. Wstępne na salę ściśle za zaproszeniem. 3 nagrody. Zaproszenia oraz bilety wstępu można nabyć w firmach: Jan Kaźmierski, skład obuwia, Wrocławska 7; Edm. Olejniczak, skład futer, Wodna 28; Jan Pietruszyński, skład delikatesów, Wielka 20; Jan Herman, restauracja, St. Rynek 8; Ignacy Dudziński, restauracja, Wroneńska 4. zw 27 439

Jedyny bal. Tegoroczny sezon karnawałowy nie jest naogół wesoły, ani tem mniej „szalony”. — Jest taki, jakie jest wszystko wokoło nas... Bala zredukowano do minimum, ograniczając się przeważnie wszyscy do domowych herbatek tańczących, do skromniejszych dancin-gów. A przecież na jedni choć bal w roku pójść należy. Tradycji musi stać się zadość. Nie byliśmy nigdzie dotąd, ale pójdziemy raz „raz ale gruntownie”. — Będzie bal „Bratniej Pomocy” studentów Uniwersytetu Pozn. 11-ty z rzędu, wspaniały zawsze i niezawodzący nigdy. — Będzie 31 stycznia w auli Uniwersytetu. Na reprezentacyjny bal Poznania pójdziemy w każdym razie. zw 27 453

O trochę wesela. Kłopot i troska — to powszednia strawa każdego obywatela w czasach, jakie przeżywamy. Na to, by im podolać i by się im nie poddać, trzeba od czasu do czasu jakiejś rozrywki, takiego odprężenia, ruchu, towarzystwa, nawet: zabawy Świątyną po temu okazje daje np. „podwieczorek z tańcami”, urządza-ny na cel dobroczynny przez ruchliwy Komitet Pań w Palais Royal, w niedzielę, 1 lutego, o godz. 5-jej popoł. Doskonały podwieczorek, najlepsza orkiestra, sala ogrzana i oświetlona, oraz doborowe towarzystwo — będą stanowiły niewątpliwą atrakcję do spędzenia miłych paru godzin dla wykwiśniętych sfer Poznania. zw 27 399

Tow. Uczestników Powstania Wielkop. 1918/19 w Opalenicy urządza w niedzielę, dnia 25 b. m., w sali p. Boni, przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie „Gwiazda Syberji”. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Czysty zysk przeznaczony na upiększenie i pielęgnowanie nagrobka po poległych powstańcach. Mamy nadzieję, że Szan. Obywatelstwo m. Opalenicy i okolicy poprze przez liczny udział wysiłki organizacji, która nie pobierając żadnych subwencji, spełnia rokrocznie wzięty na siebie obowiązek względem poległych bohaterów w walkach o „Wolność i Niepodległość naszej Ojczyzny”. zw 27 459



Dnia 22 stycznia 1931 r. o godz. 8.30 rano zasnęła w Bogu, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, najukochańsza nasza matka i siostra, ś. p.

z Prusimskich

Helena Bogdańska

przeżywszy lat 53. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek, 26 bm. o godz. 10 w kościele parafjalnym na Jeżycach, poczem z kościoła pogrzeb na cmentarz parafjalny.

dw 2689

W ciężkim smutku pogrążeni
mąż z córką, synami, siostra i rodzina.

Poznań, Plac Asnyka 4, dnia 22. 1. 1931 r.

Osobnych wiadomości nie wysyła się.

Zakład Pogrzebowy „Bracia Nowak” pl. Nowomiejski 10. Tel 1048.

W poniedziałek, 19 stycznia, o godzinie 4 rano, zmarł długoletni członek naszego Towarzystwa, ś. p.

Ludwik Malicki

przeżywszy lat 57. Pogrzeb odbędzie się w piątek, 23 b. m., o godz. 15-jej z Zakładu Św. Józefa na cmentarz farny. Cześć Jego pamięci! O liczny udział pod sztandar uprasza.

Zarząd Tow. Restauratorów

zw 27 472 na miasto Poznań i okolice.

Dnia 19 stycznia 1931 roku rozstał się z tym światem członek nasz ś. p.

Ludwik Malicki

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 23 b. m. o godz. 15-tej, z kaplicy św. Józefa na cmentarz Farny przy ulicy Bukowskiej. Szan. Członków uprasza się o liczny udział w pogrzebie. Cześć Jego pamięci!

Tow. Powstańców i Wojaków
Wypadek 26. Poznań-Sródmieście. zw 27 405



ks. prałat Paweł Gregor

proboszcz rakoniewicki

zasnął w Bogu dnia 20 stycznia 1931 roku, przeżywszy lat 72.

Eksportacja zwłok do kościoła parafjalnego odbędzie się w piątek, dnia 23 stycznia o godzinie 17.30. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb nazajutrz o godzinie 10 rano.

W ciężkim smutku pogrążona

Kunowo, Poznań, Toruń, Sulnowo n/Wisłą.

rodzina.

dw 2 556

Łóżka żelazne

Kuchnie westfalskie
Pieca, rury i kolana
Magie domowe
Garzki alum i owe
Żelazka do prasowania
Młynki do kawy
Kry lize d. okien
Noże i widełce

poisca kerzysnie
JAN DEIERLING
skład żelaza
Poznań, Szkołna 3
Telefon 35-18, 35-43.
Pw 9529-17

**Żałobne
Kapelusze**

stale na składzie

T. Ludwigi

Poznań, Szkołna 9.
Pw 4105-70



Dnia 20 stycznia 1931 roku zasnął w Bogu, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ukochany ojciec i dziadek, 4. p.

Franciszek Kwaśniewski

przeżywszy lat 74. Pogrzeb odbędzie się w piątek, o godz. 16 z domu żałoby, ul. Graniczna 5, III. p. Nabożeństwo żałobne w sobotę, o godzinie 7 w kościele Matki Boskiej Bolesnej na Łazarzu.

zw 27464 W nieutulonym smutku pogrążona

Poznań - Berlin.

rodzina.



Dnia 20 stycznia 1931 roku, zmarł po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, 4. p.

Kazimierz Tomasz Barwicki

kawaler Orderu Polonia Restituta
długoletni prezes Koła Śpiewackiego
Polskiego

przeżywszy lat 59. W Zmarłym straciłmy gorliwego i cenionego członka, który pozostawił duże zasługi około rozwoju Koła naszego. Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 4 b. m. o godz. 14.30 z domu żałoby, ulica Półwiejska 35, II. p. dw 2653. Wszystkich członków prosimy o gremjalne stawienie się pod sztandar.

Koło Śpiewackie Polskie.



We wtorek, 20 stycznia 1931 roku zasnął w Bogu, po długich cierpieniach opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy syn, nasz ukochany brat, szwagier i wuj, 4. p.

Marjan Rybacki

porucznik rezerwy 62 p. piech.

przeżywszy lat 31. Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24 b. m. o godzinie 2.30 po południu z Zakładu św. Józefa na cmentarz św. Wojciecha.

W ciężkim smutku pogrążona

rodzina.

zw 27461



Dnia 20. I. b. r. zmarł członek naszego Bractwa, 4. p.

Kazimierz Barwicki

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 24. I. b. r., o godz. 2.30 po południu, z domu żałoby, ul. Półwiejska 35. Szan. Członków prosimy o liczny udział w pogrzebie, zaś Członków „Straży Honorowej” wzywamy obowiązkowo do stawienia się w mundurach bez broni. Cześć Jego pamięci!

Zarząd Bractwa Kurkowego

zw 27471

w Poznaniu, zał 1253 r.



Jeszcze niebywało!

Ceny do 30% obniżone pomimo tego udzielam przy gotówce

10% upustu!

Wielka sprzedaż inwenturowa!

Niebywała okazja taniego zakupu

na wyprawy

Wyprawy stołowe i kuchenne od 150,- zł Porcelana - fajans Maolika!

Najpiękniejszy podarunek ślubny, jubileuszowy i imieninowy!

Specjalności:

Serwis obiadowy od 28 zł Serwis kawowy od 7,50 zł Kryształ - Piatery - Alfenida. Noże i widelce Maszynki do mięsa od 12 zł Maury - Bronzy - Alabastry - Figurki artystyczne - Zyrandote Lampy - Łózka metalowe Materace - Garnki do gotowania emali i alumini. poleca po cenach zniżonych

„Serwis“

W. Zietek - Poznań 27 Grudnia 2.

Na raty bez wpłaty „à bonum „Kredyt“

Pw 8520 2.58



Dnia 20 b. m. zmarł nasz współzałożyciel, długoletni dyrygent i członek honorowy, 4. p. druh

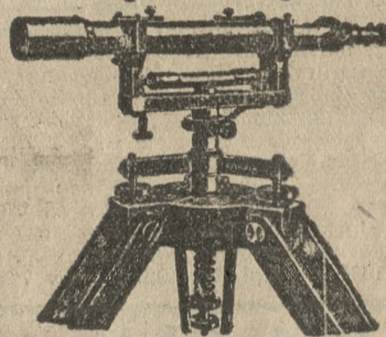
Kazimierz Tomasz Barwicki

4. p. Zmarły swym poświęceniem i pracą zapisał się w historii naszego Koła złotymi literami i pamięć o Nim u nas nigdy nie zagaśnie.

zw 27463

Chór im. Chopin.

Przyrządy Miernicze i Kreślarskie



jak
TEODOLITY, NIWELATORY,
LATY, TAŚMY, PRZYBORNIKI,
LINJE, DESKI
I STOŁY RYSUNKOWE

poleca

zw 7206

G. GERLACH, ODDZIAŁ w Poznaniu

ulica Gwarna 14. — Tel. 52-32.



Dnia 20 stycznia zmarła, opatrzona Sakramentami św., nasza kochana teściowa, babcia i ciocia, 4. p.

z Kubowiczów

Antonina Niemierowiczowa

przeżywszy lat 70. Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 23 b. m., o godz. 14 i pół, z kostnicy cmentarza wojkowego.

W smutku pogrążeni

zw 27462

zięć, wnukowie i rodzina.

Odzież

balową i wieczorową

najszybciej czyści chemicznie po niskich cenach

„BARWA“

wł. S. Kalamajski. Pw 8106-1.148

Poznań: pl. Wolności 6, ul. Wielka 18, nar. W. Garbar Marsz. Focha 49, Wierzbicice 49. Rynek Jeżycki 1, nar. ulicy Kraszewskiego.

Toruń: ul. Szeroka 21.

Ostrów: Rynek 28.

Leszno: Rynek 25.

Mosina: Farbiarska.

Lokal

na cukiernię, śniadalnie i t. p. parter i pierwsze piętro w Starym Rynku do wynajęcia zaraz. Telefon 38-57. Pw 842-53.100



Farbowanie

włosów, brwi i rzęs. Trwała elektr. ondulacje, manicure, masaż głowy i twarzy i wszelkie inne zabiegi w salonie.

Salon de Coiffure

M. Muszyński

(dla Pań i Panów)

ul. 27 Grudnia 4 i 3 Maja nr. 3.

Pw 8518 2.56



Dnia 20 b. m. zmarł członek Towarzystwa naszego, 4. p.

Franciszek Kwaśniewski

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 23. 1. 1931 o godz. 16-ej, z domu żałoby, ul. Graniczna 5. O liczny udział członków w pogrzebie proszę

rw 12 865/6

Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu.

Wypadek 195.

Now. Uczel. Politechn. Paryż

20-ty rok.

Otw. roku akad. 1931. dn. 15 stycznia Stud. Inżn. (2-letn.) In absentia. (Koresp.) możli. skróć studia dla kandydatów posiadających wiadomości specjalne. Wydz.: Samochod., Lotn., Elektr., Żel. Beton., Ogrz. Centr.: studia w językach francuskim i niemieckim. Regl i Progr.: Sekret. Gener. (dept. KP 8) I. M. P. - 38, Rue Hallé Paris (14-e). nw 6548

Trzy-walcówka

z kamiennymi wałkami do walcowania czekolady potrzebna. Oferty do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod dw 2656

Kierownik gazowni i wodociągów

lat 38, Poznańczyk, chlubne długoletnie świadectwa i referencje, z 18-letnią praktyką gazową w kraju i zagranicą, zamierza zmienić swą posadę na podobne stanowisko. Zgłoszenia pod zw 27467 do Kurjera Poznańskiego.

Za złożone nam dowody współczucia, za liczne wieńce, oraz za udział w pogrzebie drogiego nam Zmarłego, 4. p.

Marjana Janickiego

składają na tej drodze Szan. Zarządowi Banku Cukrownictwa w Poznaniu, Koleżankom i Kolegom, Tow. Powstańców i Wojaków, oraz wszystkim Krewnym i Znajomym serdeczne

Bóg zapłać!

Matka, brat i rodzina.

Poznań, dnia 22 stycznia 1931 r. zw 27466

Kupno okazji

Samochód Buick 30 H. P., limuzyna 5 osobowa, prawie nowa rocznik 1929/30, w świetnym stanie spieszenie na dogodnych warunkach sprzedam. Oferty do „Par”, Aleje Marcinkowskiego 11 pod nr. 53.106. Pw 8524-53.106

Dr. med. W. Gojowski

rozpoczął 2 stycznia 1931 r. w Wolsztynie, ul. Biała Góra 39, telefon 77. Pw 6440

praktykę lekarską. Przyjmuje od 10 - 12 i 3 - 6.

RACJONALNA KOSMETYKA

Ogólna higiena ciała. Bardzo dyskretne upiększenia. Odtłuszczające: PARAFINĄ i aparatem amerykańskim.

Trwałe barwienie brwi rzęs.

SALON DAMSKI

otwarty od godz. 8.30 do 7.30.

„IRNIS“

Inst. Hygiena Kosmetyczny - Piekary 5, telef. 25-91. Pw 2613

